Nr 206. Kraków, 12 Września — Środa. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 11 września.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

Deputacya Towarzystwa pedagogicznego otrzymała wczoraj od p. namiestnika przyrzeczenie przychylnego załatwienia sprawy odprawionych nagle kilkuset nauczycieli ludowych. Pan namiestnik wyraził przytem zdanie, że i Sejm zajmie się nią, albowiem sprawy szkolne nie znoszą eksperymentów tego rodzaju.

Presse pisze: „Berliński *Tagblatt* w artykule inspirowanym widocznie przez kogoś z dyplomacyi rozpisuje się o ostatnim zjeździe ministrów w Salcburgu i przychodzi do wniosku, że szło tutaj o rozszerzenie istniejącego pomiędzy Austryą i Niemcami porozumienia na pole ekonomiczne. Według naszych informacyj, doniesienie dziennika berlińskiego zgodne jest z istotnym stanem rzeczy. Ostatnie lata dowiodły, jakie znaczenie przypisuje ks. Bismark kwestyom ekonomicznym, a prace prawodawcze parlamentu niemieckiego w ostatnich czasach były poświęcone przeważnie sprawom ekonomicznym. Gmach ustawodawstwa cłowego w Niemczech już wykończony, kwestya przyjęcia pod zarząd państwa kolei żelaznych, jeśli jeszcze nic zupełnie zamknięta, to bliską jest załatwienia, a ks. Bismark myśli dzisiaj o rozszerzeniu swojéj akcyi na pole międzynarodowéj polityki handlowej. Co się tyczy szczegółowo Austro-Węgier, to dotychczasowe ich handlowo polityczne stosunki z cesarstwem niemieckiem nie odpowiadają bynajmniéj istniejącemu między temi państwami porozumieniu. Chociaż zaś te stosunki nie oddziaływają bynajmniéj niekorzystnie na polityczną harmonię, to przecież łatwo zrozumieć, że obu państwom zależy na tem, aby łączący je węzeł ścieśnił się także pod względem handlowo-politycznym. Jak się dowiadujemy, między rządem austryackim i węgierskim odbyła się już wymiana myśli w sprawie zawarcia związku handlowego w Salcburgu; kwestyę tę obszernie przedyskutowano. Czy osiągnięto już zasadnicze porozumienie, czy idzie tu tylko o to podjęcie poruszonéj swojego czasu myśli zawarcia unii cłowéj, do któréj wciągniętoby także zostały kraje bałkańskie, nie umiemy powiedzieć jeszcze stanowczo. Niemożliwemby to nie było, jeśli się zważy, że Niemcy zwracają wielką uwagę na handel wschodni. W każdym jednak razie, zdaje się, że sprawa ta nie wyszła jeszcze po za ramy teoretycznéj dyskusyi.“

Prawdziwość zdania pisze *N. fr. Presse*, że podróż Bratiana a szczególnie rozmowy jego z ks. Bismarkiem doprowadziły do zbliżenia się Rumunii do Niemiec i Austryi potwierdzają nam świeżo z Berlina. „Z najlepszego źródła“ odbieram wiadomość, donosi nam nasz korespondent, „że między Niemcami a Rumunią porozumienie nastąpiło zupełne. Opiera się ono na téj saméj podstawie, jak umowy z Włochami, że jeśliby którekolwiek zamawiających się państw zaczepionem zostało, drugie do dania mu pomocy czuć się będzie zobowiązanem. Protokólarnie nie spisano téj umowy.“

Nordd. allg. Ztg odzywa się na czele przeglądu swego politycznego z wielką naganą na niecne intrygi ajenta rosyjskiego Jonina w Bułgaryi i podziela w zupełności zdanie *Pol. Corr.*, że jeśliby pomieniony ajent daléj postępował na téj drodze, lud bułgarski w poczuciu swéj samoistności i powodowany przywiązaniem swem do księcia Aleksandra zdobędzie się na tyle energii, aby Rosyan z Bułgaryi wydalić.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 11 września.

Podwójna uroczystość ma się w tych dniach odbyć, mianowicie uroczystość pamiątkowa z okazyi 200 letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków i uroczystość z powodu ukończenia budowy nowego ratusza, w którym odtąd prowadzone będą obrady nad potrzebami i interesami stolicy. Z pewnością uprawnionem jest ogólne życzenie, ażeby ojcowie miasta, którzy w tej nowej Izbie radnej, poświęconej interesom miasta, radzić będą, wzięli sobie do serca dobro ludności i mieli zawsze na oku jej potrzeby, a ludność wiedeńska ma prawo żądać, aby reprezentanci jej nie trwonili czasu i sił na drobnych i nic nie znaczących zwadach i utarczkach między sobą, ani też żeby się nie wdawali w niewdzięczną polemikę w kwestyach politycznych, lecz żeby się rzeczywiście i na seryo zajęli sprawami gminnemi, aby popierali takowe, i aby się zastanowili nad kwestyą poprawienia losu robotników, w których to kwestyach zarząd gminny dotychczas zupełnie biernie się zachował i nic zgoła nie zrobił.

A jak bezsilną i bezradną wobec powyższych sprawach, które w jej zakres wchodzą, okazuje się być nasza Rada miejska, przekonuje nas najlepiej, kwestya ciągłego podwyższania cen na mięso.

Szanowny Magistrat nie był w stanie dać sobie rady z małą garstką rzeźników i komisarzy targowych. Rząd czuł się zniewolonym zająć się tą sprawą i ustanowił nowy regulamin targowy, aby raz przecież położyć koniec tym niedostatkom, które się na każdym targu wznawiały. Szkoda tylko, że regulamin ten nie tak prędko przeprowadzonym będzie, ponieważ Rada miejska ma zamiar założenia rekursu przeciwko pojedynczym rozporządzeniom, które jej nie przypadają do gustu; — jeżeli więc podwyższanie cen na mięso i dalej trwać będzie, to odpowiedzialność za to spadnie jedynie na tych, którzy bez najmniejszej podstawy starają się odwlekać wprowadzenie w życie nowego zbawiennego regulaminu targowego, lub też pragną, ażeby może wcale nie przyszedł do skutku.

Między sprawami, na które przedewszystkiem radni miasta powinni zwrócić uwagę, znajdujemy kwestyę tyczącą tanich mieszkań dla robotników, reorganizacyą i odpowiednie powiększenie straży ogniowej, usunięcie wszelkich wielkich składów, i magazynów drzewa po za obręb miasta; są to tylko te sprawy, które z powodu zaszłych ostatniemi dniami wypadków w Wiedniu, same przez się nasuwają się na myśl, i które przedewszystkiem bezzwłocznie powinny być dyskutowane i załatwione.

Przyczyny ostatnich wielkich pożarów dotąd nie wyśledzono, przynajmniej władze dotąd nie ogłosiły wyniku śledztwa, z czego wnosić należy, że takowe jeszcze nie jest ukończone; prawie ogólne jednakże już dzisiaj jest zdanie, że jeżeli wogóle ogień podłożony został, to robotnicy, jako tacy, nic z tem wspólnego nie mają, i że chyba tylko banda jaka podłych podpalaczy zrządziła te nieszczęścia w tym celu, ażeby przy powstałej panice i ogólnem zamieszaniu, łatwiej módz kraść i rabować.

Tu i owdzie, a nawet i w prasie odzywają się głosy, wzywające rząd do wystąpienia z całą surowością przeciwko podpalaczom, z drugiej jednak strony do większej pobłażliwości względem robotników, domagając się, aby tym ostatnim dozwolono odbywania zebrań, na którychby mogli wypowiedzieć swoje żądania i swoje potrzeby, bo inaczej rząd się o takowych nigdy nie dowie, skoro im nie pozwala mówić. Zarzut ten, chociaż nie wprost i w bardzo delikatny sposób przeciwko rządowi wymierzony, nie jest usprawiedliwiony. Mnóstwo zebrań robotników się odbyło, którym rząd nie przeszkodził, i tam tylko swe *veto* położył i wzbronił odbycia zebrania, gdzie wszystko przemawiało za tem, że robotnikom nie zależało na tem, aby się zebrać celem jakiejś narady lub uchwały, lecz żeby zaimprowizować jaką demonstracyą, której ze względu na porządek i na spokój i bezpieczeństwo publiczne, należało przeszkodzić.

Tak też wczorajsza wycieczka *en masse* na Bisamberg, urządzona przez robotników z Floridsdorf, dozwoloną została przez namiestnictwo dolno-austryackie bez wahania się.

Uroczystość

dwuchsetletniej rocznicy zwycięstwa

Jana III pod Wiedniem.

Nadszedł wiekopomny dzień. Swięci go naród polski w starej swej stolicy, z powagą, odpowiadającą wielkości tej pamiątki i podniosłych uczuć, jakie ona wzbudza.

O godzinie 9-ej zrana, Zygmunt z Wawelu wzywał na nabożeństwo żałobne do Katedry królewskiej. Deszcz ulewny, który padał przez noc, ustał, a jeśli brakło promieni słońca, któreby ozłociły

W dwóchsetletnią rocznicę

ODSIECZY WIEDNIA.

Już po raz wtóry obchodzimy jubileusz pamiętnego zwycięztwa pod Wiedniem, w jakże różnych i odmiennych warunkach. Kiedy się pomyśli, że w r. 1783, a więc przed stu laty, obchodziło go państwo polskie, że uroczystościom przodował król, że pomnik Sobieskiego wśród huku polskich dział odsłaniano w Warszawie, ponury cień pada na jubileusz dzisiejszy. Wszak obchodzimy go jawnie i swobodnie w jednej austryackiej dzielnicy, wśród wielu przeszkód w nienawistnych nam Prusach, a tylko w cichem skupieniu myśli i uczuć tam, gdzie rosyjska przemoc nas przygniotła. A jednak przez ten ponury cień jasne przebijają się światła.

Przed laty stu drobna tylko garstka obywateli powzięła myśl uroczystego obchodu wiedeńskiej odsieczy. Jubileusz ówczesny był jednym ze sposobów zbudzenia i odrodzenia odrętwiałego długim letargiem narodu, sposobem godziwym i skutecznym, lecz ostatecznie narzuconym z góry, zewnętrznym i sztucznym. Jubileusz dzisiejszy wydobył się z głębi całego narodu, jest naturalnym objawem jego gorących uczuć, jego dążeń i myśli. Biorą w nim udział nietylko te wyższe warstwy, które są bezpośredniemi spadkobiercami całej naszej przeszłości, ale garnie się do niego także i ta szeroka warstwa, która w dzieje nasze dopiero wstępuje, a na którą tylko dobre i piękne strony naszej przeszłości spaść powinny w spuściznie. Lud wiejski u grobu Jana III, jestto niewątpliwie najwznioślejsza chwila dzisiejszej uroczystości.

Idźmy w porównaniu dalej. Prawda, że jubileuszowi z r. 1783 przodował król, ale tym królem był Stanisław August; prawda, że obchodziło go państwo polskie, ale to państwo było już pierwszym rozbiorem obcięte i „gwarancyą najjaśniejszej imperatorowej“ zduszone; prawda, że dzieło odrodzenia już się było zaczęło, ale w krótkim przeciągu czasu niemogło ono odrobić błędów nagromadzonych przez kilka stuleci rozstroju i upadku. Wśród wielkich usiłowań ratunku odbył się jubileusz ówczesny, ale wśród usiłowań rozpaczliwych, z grożącem widmem ostatecznej utraty niepodległości. Dziś pomimo wszystkiego, co nas gnębi i boli, większa niewątpliwie nadzieja i otucha. Przebyliśmy już chyba to, co było najgorszem; w ciężkich doświadczeniach niezmiernie dojrzali, mamy prawo oczekiwać lepszej przyszłości, mamy w nią wiarę. Dzisiejszy jubileusz jest dla nas jednym krokiem na drodze trudnej i dalekiej, ale na drodze, która wiedzie naprzód.

Oddając hołd wiekopomnej zasłudze, czcząc popioły tych, którzy przed dwustu laty krew swoją złożyli na ołtarzu ojczyzny i wiary, dajemy świadectwo naszej moralnej wartości, a przyszłym pokoleniom wzniosłym zaświecimy przykładem. Dźwigając poczucie narodowe wspomnieniem wielkiego dziejowego czynu, łączymy się ściśle z przeszłością, jako najpewniejszą podstawą dalszego działania, i rozszerzamy świadomość jej tam, gdzie ona jeszcze nie dotarła. Jeżeli jednak uroczystość dzisiejsza ma się doniośle na kartach naszej historyi zapisać, to nie może ona poprzestać na oddaniu czci wielkiemu bohaterowi i jego mężnym hufcom, nie może zamknąć się w sferze uczuć, lecz musi z wielkiego dzieła odsieczy wydobyć myśli przewodnie i w nich z całą samowiedzą się skupić.

Czyśmy te myśli odgadli, czyśmy je zrozumieli, czyśmy je na naszym wypisali sztandarze? Tak jest! gotów zawołać każdy, bo któż u nas nie wie, że obrona Chrześcijaństwa i wschodniej cywilizacyi była posłannictwem naszego narodu, komuż jest tajnem, że odsiecz Wiednia jest jednym z wielkich czynów na tej drodze trudów i chwały.

Idea „przedmurza chrześcijaństwa“ stanęła przed nami już w trzynastym wieku, kiedy straszne nawały Mongołów obrały sobie przez Polskę drogę w środek Europy. Ruś im uległa, myśmy je ostatecznie zdołali odeprzeć i powstrzymać. Przekonała się wówczas Polska, że to zawdzięcza swej zachodniej cywilizacyi i odtąd też nietylko całem sercem i duszą rzuciła się w jej ramiona, ale śmiałym porywem poniosła jej pochodnię na dalekie przestrzenie wschodu, na Ruś i Litwę. Kiedy też w XV wieku na południowym wschodzie Europy nowy zjawił się nieprzyjaciel i całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej zaczął grozić zagładą, rzuca się Polska śmiało naprzód i szuka go sama na polach Warny i w tak zwanej wołoskiej wyprawie. Doznane tam klęski łamią chwilowo i wstrzymują ten zapęd, odnawia on się jednak w XVII wieku na polach Chocimia, a zamyka wspaniale zwycięstwem pod Wiedniem. Nietylko nad brzegami Dniestru na swej własnej granicy, także i na wielkim szlaku, który wzdłuż Dunaju wiedzie w serce Europy, wstrzymuje Polska zastępy półksiężyca, a siłę jego bezpowrotnie kruszy.

Nie sprzyjało nam takie szczęście na drugiem wielkiem pobojowisku, nad brzegami Dniepru i Dźwiny. Przez długi czas szliśmy i tam zwycięskim pochodem. Bitwy pod Orszą i Ułą torowały drogę zdobyciu Połocka, Wielkich Łuków i oblężeniu Pskowa; po zwycięskiej bitwie pod Kłuszynem, oręż polski stanął u bram Moskwy. Kiedy naród moskiewski ofiarował tron swój Władysławowi, przyszła chwila stanowczego przełomu. Nie wiele wówczas brakło, ażeby szeroka północ cywilizacyi zachodniej otwarła pokojowe wrota. Niestety chwili tej nieumieliśmy pochwycić i wyzyskać. Z największego pogromu dźwignęła się Moskwa, a odtąd nic już jej nacisku na nasze wschodnie granice trwale nie zdołało powstrzymać. Pomimo zwycięstw naszych pod Smoleńskiem, Ochmatowem, Lachowicami, Cudnowem, nie przyszło do traktatu Grzymułtowskiego, a z początkiem XVIII wieku zawierucha szwedzka otwarła Rzpltą rosyjskiej gospodarce i przewadze. Im więcej jednak gniotła nas i łamała przemoc Rosyi, tem silniej równocześnie budziło się w nas przekonanie, że tylko pod sztandarem zachodniej cywilizacyi zdołamy stawić jej opór, że tylko broniąc tej cywilizacyi i stając się jej przedmurzem, zdołamy uratować naszą indywidualność narodową i dla lepszej się zachować przyszłości. Zmieniło się więc pole naszego posłannictwa i dziejowego zadania, nie zmieniła się jego treść i istota.

Wiele popełniliśmy błędów, wiele klęsk na nas spadło, ale zadaniu swemu nie sprzeniewierzyliśmy się nigdy, i z tego względu, gdyby przed nami dzisiaj stanęli zwycięzcy z pod Wiednia, mybyśmy z czystem sumieniem spojrzeli im w oczy.

A jednak gdyby przyszło do takiego zetknięcia i porównania, inne uczucie wzięłoby nad tem czystem sumieniem przewagę. Widząc takich olbrzymów, mybyśmy się poczuli karłami. Dlaczego? Może to owa atletyczna budowa polskich husarzów, ich szumiące proporce i skrzydła i ciężkie zbroje, skóry rysie i długie koncerze, może ta strona zewnętrzna dawnej husaryi przygniotłaby nas swojem istotnie pięknem i wspaniałem wrażeniem i zjawiskiem? Niepodobna przypuścić. Wszystkie te zewnętrzne przybory i środki nikną wobec dzisiejszej techniki wojennej, mogą na umysł nasz wpływać podniośle, nie zaś przerażająco. Może więc czulibyśmy się upokorzeni tem, że zwyciężeni, pobici ujrzelibyśmy się nagle wobec tylokrotnych zwycięzców? Wzgląd to nader ważny, a jednak nie rozstrzygający. Szczęście wojenne ślepem kołem się toczy i często zwyciężony jedna sobie nieraz cześć i powagę u samego zwycięzcy. Pokonani, przemocą nieszczęśliwi, lecz mężni, czegożbyśmy się mieli rumienić przed tymi, którym zwyciężać dopuściły nieba! Gdzieindziej zatem szukać nam trzeba rozwiązania zagadki. Oto w odsieczy wiedeńskiej tkwić musi jakaś myśl, oto zastępy polskie ciągnące pod Wiedeń ożywiać musiał duch, który nam dzisiaj jest obcym i który dlatego wobec nas stawia na takiej wielkiej, nienaturalnej wyżynie. Czujemy go, ulegamy jego wpływowi, lecz go nie umiemy łatwo i odrazu zrozumieć. Chcąc go uchwycić, sięgnąć też musimy głęboko w nasze dzieje i z wyższego rozważyć je stanowiska.

Do XVI wieku płyną one jednem wielkiem korytem, naród polski ma przed sobą cel jasno wytknięty, do którego wszystkiemi siłami nieustannie zmierza. W XVI wieku, nie wchodzimy tu bliżej w przyczyny, dokonywa się zmiana, występują obok siebie dwa odmienne, sprzeczne ze sobą dążenia; działalność narodu rozszczepia się na dwa odrębne prądy, wypadki i zdarzenia historyczne nie są wypływem jednolitego ruchu, lecz częścią do jednego, częścią do drugiego prądu i dążenia należą i objaw ich zewnętrzny stanowią.

Jeden z tych prądów to dalszy konsenkwentny ciąg i rozwój naszych dawniejszych usiłowań i pracy, to szereg chwalebnych i trudnych przedsięwzięć, ażeby sprostać w ogólnym wewnętrznym rozwoju wielkiemu postępowi Zachodu, ażeby wciągnąć w siebie i przetrawić nowe jego cywilizacyjne pierwiastki, ażeby zbudować nowożytne państwo i z jego pomocą rozwinąć na zewnątrz śmiałe zaczepne działanie. Siłą swoją moralną i fizyczną walczy naród o brzegi morza Czarnego i Bałtyku, siłą moralną i fizyczną znaczy swój pochód ku północy, siłą swoją wymierza pod Wiedniem stanowczy cios w turecką potęgę. Stają i dźwigają się wielkie ideały narodu, dopóki na ich straży, dopóki w ich służbie stoi wielka siła i potęga, gotowa im wywalczyć miejsce i uznanie.

Obok tego kierunku, który wszystkie istotnie wielkie i piękne karty naszych nowożytnych dziejów zapisał, zaczął się jednak w XVI wieku rozwijać kierunek przeciwny. Inne były jego pozory, inna treść i istota. Zaczęło się od skrupułów moralnych, od wstrętu do wojny i podboju. Zygmunt Stary napominał monarchów europejskich do pokoju, a sam dla miłej zgody cofnął rękę od zajęcia Prus zakonnych i wydał je Brandenburczykom. Kiedy na Zachodzie wśród krwawych walk dobijano się wielkich ideałów ludzkości, myśmy zaczęli popadać w indyfferentyzm religijny i polityczny i w ciszy spowodowanej zastojem dopatrywaliśmy się naszej nad Zachodem wyższości. Strach przed wojną mianowicie zaczepną, przed ofiarą krwi i mienia, rósł z każdym rokiem, a pod wpływem prywaty złota wolność stawała się najwyższym ideałem narodu. Skrępowaniem króla, sejmu i urzędów publicznych, wolną elekcyą, jednomyślnością, *liberum veto*, konfederacyą miała ona udaremnić *absolutum dominium*, zapobiedz wszelkiemu skupieniu i użyciu siły i zapewnić jednostce najwyższe szczęście, używanie. Moralnością i cnotą, wstrętem do siły i bezrządem miała stać Rzeczpospolita.

Nie odrazu teorya ta zdołała się urzeczywistnić i umysły całego narodu ogarnąć. Zbyt zgubne, zbyt namacalne były jej następstwa i owoce już w XVI stuleciu, ażeby to co w narodzie naszym było jeszcze zdrowem, nie miało z nią stanąć do walki. Straszne gromy spadały na nią z tronu, z kazalnicy i z całej politycznej literatury. Nie jeden raz udało się jeszcze wyższym umysłom wstrząsnąć drętwiejącym narodem i unieść go za sobą, czy do rozpaczliwej obrony, czy to zwycięstwa w wyższych idealnych celach. Wiele zdziałała jeszcze lepsza część narodu, która w służbę złotej wolności nie poszła; ale wszystkie te bohaterskie czyny od czasów Batorego, aż do czasów Jana III nie wydały już spodziewanych owoców, marnowane wśród wewnętrznego nieładu i rozterki, nie wyzyskane, nie poparte. Bezowocność ich występowała na jaw coraz to jawniej i widoczniej, słabnęły one coraz więcej, a po wielkim ostatnim błysku, po wiedeńskiej odsieczy zupełnie zagasły. Tak wstręt do własnej siły doprowadził nas do tego, żeśmy obcą siłę poczuli w naszych domowych ogniskach. Kiedyśmy się spostrzegli, już było po niewczasie. Siła zmarnowana przez nas i odepchnięta odwróciła się od nas, kiedyśmy o nią rozpaczliwe zanosili modły, a fakt ostatecznego rozbioru spadł na nas niepowstrzymany.

Gdybyż po tem wszystkiem był czas na spokojną rozwagę, to bylibyśmy z dziejów tych naszych wyciągnęli odrazu prostą i jasną naukę. Polega ona na tem, ażeby z dziejów upadku naszego potępić i odepchnąć od siebie to wszystko, co w nich było złem i sprowadziło upadek, a natomiast podnieść i przyznać się do tego wszystkiego, co w nich było dobrem i upadek powstrzymywało. Potępiając i odpychając od siebie stanowczo ujemne strony przeszłości, oceniamy tem jaśniej, podnosimy tem wyżej wielkie jej i dodatnie strony, a nawiązując do nich obecne nasze usiłowania, zdobywamy im trwałą podstawę. Prosty, chłopski rozum dyktował tę prawdę. Nam jednak nie było danem odrazu ją odgadnąć.

Hasłem nowego dążenia stało się odzyskanie niepodległości, ale nie hasłem wyłącznem, jedynem. Wolność i niepodległość wypisaliśmy na naszych sztandarach, a tej „wolności“ nie bez znaczenia pierwsze nawet oddaliśmy miejsce.

Trudno nam było widocznie, pomimo przerażającej grozy rozbiorów, zerwać odrazu z wolnością, którą w nas wykarmiły wieki. Miała to być wprawdzie wolność inaczej, niż dawniej pojęta, z przywar swych oczyszczona; zapominano jednak, że zelanci dawnej złotej wolności zawsze ją przedstawiali czystą i nieskalaną, a dopiero w praktyce inną ona przybierała postać. Nie co innego stało się i obecnie. Wolność owa, którą każdy inaczej pojmował, budziła tylko waśń i rozterkę i od głównego celu odwracała umysły i siły. Zjawili się tacy, którzy woleli nie mieć Polski żadnej, niż ją mieć inną, jak republikańską.

Mieliż nadto Polacy zerwać odrazu z wolnością, skoro mocarstwa rozbiorowe, absolutnie rządzone, wolność u siebie tłumiły! Dźwigając na swój sztandar wolność, zdobywał sobie naród polski wobec nich ideę swoją odrębną, z dążeniem rewolucyjnem ich własnych poddanych się łączył i bratał, a sprawę swoją na widownią dziejów powszechnych temsamem wprowadzał. Zapomniano niestety, że nowe idee wnoszą w historyę ludzkości tylko zwycięzcy, nie zaś zwyciężeni, że na takie działanie był dla nas czas, żeśmy je skutecznie podjęli po zwycięztwie grunwaldzkiem, ale że dla niego nie było miejsca po Maciejowicach i po szturmie Pragi. Łączyliśmy się z żywiołem, który był słabym i skutecznej nam nie przyniósł pomocy, później zaś, gdy odniósł przewagę, pierwszy o nas zapomniał i przeciw nam się zwrócił.

Ślepa rozpacz złym się stała doradcą. Ulegając przemocy i sile, cierpiąc niewymownie, znienawidziliśmy ją bezwzględnie, bezwarunkowo, nawet o ile ona tkwiła w nas samych. Z innych, szlachetnych pobudek, wpadliśmy znowu w to błędne koło, w którem obracaliśmy się przed naszym upadkiem. Zamiast sile przeciwstawiać siłę, zamiast w wyrobieniu tej siły widzieć nadzieję przyszłości, zamiast w przyswojeniu sobie broni naszych nieprzyjaciół widzieć pierwszy i konieczny warunek, myśmy znowu sile przeciwstawiali „prawo,“ a raczej nie prawo, bo prawo jest wypływem siły, lecz oderwane pojęcia moralne, słuszności, sprawiedliwości, wpadliśmy na drogę misticyzmu i cudu.

Ogólnemu temu prądowi uległo również dziejopisarstwo nasze porozbiorowe.

Nie znalazło ono dość samodzielności, ażeby naród z błędnego koła wyrwać, ażeby przeszłość prostym rozumem ocenić i skarby doświadczenia złożone w niej stworzyć. Pod najrozmaitszemi pozorami starano się błędy przeszłości uniewinnić i wytłomaczyć; nawet złota wolność i anarchia szlachecka znalazła swoich naiwnych lub szalonych obrońców. Ci, którzy mieli w ręku potężną broń „nauczycielki życia,“ wmawiali w naród ze stanowisko jego dziejów, że największą zaletą Polski była jej wolność i cnota; wynosili ją pod niebiosa, że nie miała żądzy zaborów, że niecierpiała przemocy i siły. Dym z tych kadzideł sypanych na ołtarz wad i błędów przeszłości zaciemniał oczywiście i zasłaniał jej dodatnie działania i czyny. Wielkie zapasy, których widownią były nasze dzieje, śmiałe porywy i potężne ciosy przedstawione w tem świetle, robiły na nas wrażenie teatralnych obrazów. Kto w Zebrzydowskim, a nawet w Sicińskim widział ofiary idei wzniosłej i wspaniałej, ten nie mógł zrozumieć Żółkiewskich, Czarnieckich, Sobieskich. Cień i światłość zlewały się w jedną szarą masę chaosu i odmętu.

Z tem wszystkiem naród nasz nie był konsekwentnym. Znużony teoryami „wolności“ i „cnoty“, widząc ich zupełną jałowość, czując rosnący ucisk, zrywał z niemi od czasu do czasu, a korzystając z jedynego prawa, jakie mu pozostało, apelował do wzgardzonej zawsze siły, szarpał się do orężnej walki, bez planu, bez widoków, z rozpaczy. Smutno i boleśnie kończyły się te porywy; ale wśród nich, wskutek nich nastąpił ostatecznie ten zwrot w uczuciach i myśli, w dążeniach i pracy, którego dzisiaj jesteśmy świadkami. Nie jest on niczem innem, jak zrozumieniem i poszanowaniem moralnej i fizycznej siły. Przyszliśmy do przekonania, że jej szukać można nietylko w narodowej armii, że ona jest we wszystkiem, że ona nawet w obecnych warunkach może być wielką i skuteczną, byle ją zebrać i rozwinąć. Znajdujemy ją w zdrowej części naszej dziejowej spuścizny, w kościele naszym i oświacie, w pracy ekonomicznej i ziemi, którą dzierżymy i której bronimy, w zgodzie naszej społecznej i karności, w poczuciu narodowem, popchniętem aż w najniższe warstwy. Ledwieśmy się na tem poznali, a już po największych klęskach zabliźniły się rany, już opór nasz spotężniał, już imię nasze się dźwignęło, jużeśmy zaważyli na szali. Poczucie rosnącej siły słodzi nam los nawet najgorszy, bo nie pozwala upaść wierze w lepszą przyszłość.

Temu ogólnemu zwrotowi towarzyszy i przoduje dzisiejsze dziejopisarstwo. Wielkie zadanie rozdzielenia cienia od światła w naszej przeszłości przypadło mu w udziale. Środki jego nie są tajemne i ukryte. Prosty rozum i miłość prawdy, oto broń, którą ono walczy, przed tą bronią pierzcha coraz więcej obłuda i potwarz. Historya tak pojęta przestaje być zabawką, a zbliża się do wielkiej swojej roli nauczycielki życia. Dziś też w chwili wielkiego narodowego święta głos jej powinien donośnem odezwać się echem.

Obchodząc uroczyście rocznicę wiedeńskiej odsieczy, nawiązujemy pracę naszą i działalność do najbliższego wielkiego czynu, który nam po dawnej pozostał przeszłości, zespolimy się nie z mglistym frazesem, lecz z objawem tej potęgi i siły, która, skierowana ku wzniosłym celom, stanowiła zdrową część naszych dziejów. Do takiego pochodu w głąb naszych dziejów odsiecz wiedeńska otwiera nam wrota. Weźmy w nim wszyscy udział, przebiegnijmy myślą i uczuciem świetne karty historyi, stawmy sobie żywo przed oczy wielkich ludzi i potężne czyny, a wśród tej całej wędrówki spotęgujemy w sobie przekonanie, że — jak dawna Polska stała i dźwigała się mądrem i zdrowem użyciem swej siły — tak i my dzisiaj tylko zaszanowaniem i spotęgowaniem naszych sił w trudnej walce o byt, zdołamy się utrzymać i zwyciężyć.

Michał Bobrzyński.

świątecznie przybrane miasto — posępne tło nieba odpowiadało żałobnemu obchodowi.

Słota nie przeszkodziła przybraniu miasta — które od dziś rana wydaje się być spowite wieńcami z choin, porozwieszanemi na początku ulic i w ich przecznicach. Chorągwie biało-niebieskie, biało-amarantowe i czarno-żółte powiewają nad domami, niemal bez wyjątku.

Podgórze Wawelu roi się od różnowzorego tłumu, a szpaler straży obywatelskiej od bramy rozciągał się do wrót świątyni. W prezbiteryum zasiedli w stallach za duchowieństwem katedralnym dygnitarze rządowi, prezes i członkowie Akademii Umiejętności, profesorowie Uniwersytetu, dyrektor i profesorowie szkoły Sztuk pięknych.

W środku zaś prezbiteryum między stallami wprost głównego ołtarza zajęli miejsca dygnitarze autonomiczni, wraz z Marszałkiem Zyblikiewiczem i Prezydentem Weiglem na czele.

Z Wydziału krajowego przybył Dr Wereszczyński, z Wiednia wiceprezes Izby Panów ks. Konstanty Czartoryski, wraz z wielu osobami, które po polskim obchodzie w Wiedniu pospieszyły do Krakowa. Z posłów widzieliśmy hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Artura Potockiego, Leona Chrzanowskiego i kilku innych. Z dalszych dzielnic Polski, Poznańskie znalazło wielu przedstawicieli, a mianowicie: X. prałata Stablewskiego, pułkownika Malczewskiego, hr. Władysława Zamoyskiego z Kórnika; Prusy zachodnie reprezentował hr. Adam Sierakowski; z Inflant przybył bar. Gustaw Manteuffel; osób przybyłych z Warszawy, z Królestwa i zabranych prowincyj nie zdołaliśmy wyliczyć, ale zarówno obywatelstwo, jak i literatura ma tu poważny poczet.

Po zajęciu miejsc przez dygnitarzy w prezbiteryum, weszły delegacye Rad powiatowych, delegacye Rad miejskich, oraz różnych instytucyj i Stowarzyszeń całej Galicyi. Znaczny udział w tych deputacyach włościan, dodawał im charakteru pięknemi ludowemi typami i strojami. Słyszeliśmy, że z kilku okolic włościanie odmówili przyjęcia zwrotu kosztów na drogę, oświadczając się z chęcią udania się do Krakowa na obchód Sobieskiego własnym sumptem.

Przed wielkim ołtarzem, na grobowcu kardynała Fryderyka, ustawiono popiersie Jana III. Ponad niem, okryte krepą, złożono na poduszce insygnia królewskie, koronę, jabłko i berło. Trzy buńczuki wznosiły się ponad to wszystko, na znak zwycięzkich walk króla. Godła te oświetlono rzęsiście.

Nad tem zebraniem z wszystkich części rozdzielonego narodu, zdawały się unosić duchy królów, spoczywających w sklepach świątyni. Wrażenia były zarówno wspaniałe pod względem estetycznem, jako głęboko przejmujące wspomnieniami wielkiego dnia obchodu. Wszak w tej świątyni, dwieście lat temu, Sobieski przed wyprawą, królowa w jej ciągu i w samym dniu bitwy korzyła się przed temi ołtarzami, błagając Boga o zwycięstwo. I tu wśród nabożeństwa właśnie przybył pierwszy goniec, zwiastujący tryumf naszego króla. I tu po powrocie uroczyste *Te Deum* wielbił Pana Zastępów, z którego ręki otrzymał zwycięztwo. Brakowało tylko tego wielkiego ołtarza, przed którym Jan III był koronowany.

Obok ołtarza zasiadł Biskup krakowski, a mszę żałobną celebrował X. kan. Matzke w asystencyi X. kanonika Pobudkiewicza, oraz Duchowieństwa. Kondukt zaś żałobny odprawił osobiście X. Biskup krakowski, a po odśpiewaniu suplikacyi i *Ave Maria*, otworzył pochód procesyonalny do grobów królewskich. Za X. Biskupem i za orszakiem duchowieństwa postępował z wieńcem Marszałek krajowy, wraz z p. Wereszczyńskim i hr. Arturem Potockim, dalej szedł Prezydent miasta Krakowa, również z wieńcem, wraz z wiceprezydentem Muczkowskim i prezesem Baranowskim. Za nimi długim szeregiem deputacye z wieńcami.

W pierwszej krypcie św. Leonarda, obok Michała Wiśniowieckiego, Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego stoi sarkofag króla Jana III, na którym wieńce składały kolejno deputacye i rychło zakryły go zupełnie tak, iż dalsi już na stopniach sarkofagu składali królowi wawrzyny.

Cześć ta, oddana przy trumnie przez wszystkie stany naszego narodu, tak potomków tego rycerstwa, którem promieniał, jak mieszczan i włościan, miała coś wielce rzewnego i uroczystego.

Wszyscy uczestnicy nabożeństwa udali się wprost z Wawelu ulicą Grodzką przed Sukiennice, gdzie straż obywatelska utrzymywała już porządek. Niestety, nie wszyscy, którzy mieli bilety wstępu na otwarcie wystawy i Muzeum, dostać się mogli do sal górnych Sukiennic, mimo to jednak w obszernej sali Towarzystwa Sztuk pięknych było przepełnienie.

Liczne grono, w którem wiele znajdowało się bogatych kontuszów, oraz wiele pań, otaczało estradę, na którą wstąpił o godzinie 11 Marszałek Zyblikiewicz i otworzył wystawę temi słowy:

Rzadko w życiu narodów, a nawet w dziejach ludzkości spotykamy się ze zdarzeniem takiej doniosłości, jak odsiecz Wiednia, której pamiątkę obchodzimy.

Orężowi polskiemu nie brak pięknych kart w historyi naszej. Pisało je rycerstwo nasze złotemi głoskami po różnych polach bitew, a nie sięgając po za epokę Jagiellonów dość wspomnieć jak się wsławiło na polach Grunwaldu, Orszy, Połocka, Kirchholmu, Kluszyna, Smoleńska, Podhajec, Żurawna i dwakroć pod Chocimem; wszelako najwięcej uroku dla serca polskiego ma zwycięstwo pod Wiedniem, a to dlatego, że jaśnieje ono w historyi nie samym tylko czynem wojennym, lecz stokroć świetniej wielkością myśli, która w niem górowała, a która Sobieskiego pod mury Wiednia zawiodła.

Bitwa pod Wiedniem, to nie zwyczajna walka wielkich mocarstw, to walka dwóch światów: barbarzyństwa Wschodu przeciw chrześciańskiej cywilizacyi Zachodu. Po kilku-wiekowych, morderczych zapasach tych dwóch światów potęga turecka stanąwszy w epoce Sobieskiego u zenitu, pokusiła się o wielką stolicę świata chrześciańskiego, aby cywilizacyę Europy w samo serce ugodzić. Znalazła ona sprzymierzeńców wprawdzie nie jawnych, lecz ukrytych w spekulacyach dyplomatycznych, w intrygach dworskich, w chciwości materyalnej, w waśniach o hegemonię postronnych panujących, chociaż chrześciańskich; nie brakło w tym kierunku ponęt i dla Polski i nie szczędzono pokus daleko sięgających.

Polska jednak nie zawahała się ani na chwilę lecz znalazła się na stanowisku swego dziejowego posłannictwa. Ona, co od początku swego istnienia należała do cywilizacyi Zachodu, a będąc jej przedmurzem piersiami swemi zasłaniała ją od najazdu, pozostała i teraz wierną swojej misyi, Polska nie oglądając się za korzyściami materyalnemi, poszła do boju za wiarę i cywilizacyę, a w spełnieniu idei dla której żyła, upatrywała ostateczny cel i jedyną korzyść owej wiekopomnej wyprawy.

Oto znaczenie odsieczy Wiednia. Wdzięczność, cześć i uwielbienie dla króla-bohatera, który nam postawił tak wzniosły pomnik naszej przeszłości.

Po dwustu latach zmiennych losów, strasznych klęsk i nieszczęść i własnych naszych błędów pozostaliśmy wierni przewodniej myśli Sobieskiego, trwałej naszej łączności z Zachodem. Sobieski bowiem żyje dotąd w piersi narodu jako ideał średniowiecznego rycerza i nie ma zakątka ziemi naszej, gdzieby rodacy nasi nie składali hołdu jego pamięci, jedni jawnie i głośno, jak my tutaj, drudzy w skrytości serca i myśli, chociaż niemniej uroczyście.

Najżywszym wyrazem tego hołdu niechaj będą nagromadzone tu pamiątki po nim i z jego epoki, niech nam one uprzytomnią dawną naszą świetność, wszakże nie dla marnej przechwałki tylko, lecz dla pokrzepienia ducha, abyśmy wytrwać mogli w tem, co nas zdolnymi czyniło do zaważenia na szali losów narodów, a wyzbyli się błędów, które nam nasz upadek zgotowały. Ogłaszam więc otwarcie wystawy.

Wzniosłe słowa Marszałka wywołały huczne oklaski.

Po Marszałku przemówił prof. Dr Zoll, przewodniczący komitetu Wystawy. Oto jego mowa:

„Zanim wstąpimy do sal, w których umieszczone zostały zabytki z epoki króla Jana III, pozwólcie zebrani tu rodacy, abym Was wszystkich imieniem komitetu w obecnej chwili uroczystej powitał, a zarazem podziękował dostojnemu Marszałkowi krajowemu, że raczył sam osobiście dokonać aktu otwarcia wystawy.

Komitet od pierwszej chwili zawiązania swego doznawał od Ciebie, czcigodny i szlachetny Mężu, zawsze gorącego poparcia, i szczęśliwym się czuje, że właśnie to dzieło, które po niemałych trudnościach doprowadził wreszcie do skutku, dało Ci bezpośredni powód do przemówienia, podnoszącego w tak wybitny sposób znaczenie jubileuszu odsieczy Wiednia dla cywilizacyi w ogólności i dla narodu naszego w szczególności.

Przemówienie to najwyższego naszego dostojnika autonomicznego, staje się zarazem hasłem do otwarcia całego szeregu uroczystości jubileuszowych, które bez względu na to, czy mają cechę krajową, czy lokalną, czy obchodzone będą w naszym starożytnym grodzie, czy w stolicy kraju, lub w jakimkolwiek miejscu, łączą się jednak wszystkie w jeden wielki akt oddania hołdu i głębokiej czci bohaterskiemu królowi polskiemu, który ratując Europę od strasznego najazdu i dopomagając chrześciaństwu do odniesienia tryumfu nad jednym z najzawziętszych swych wrogów, chwałę imienia polskiego wzniósł do ogromnej wysokości i utrwalił ją w sposób taki, iż nadaremne, a chyba tylko śmieszne stają się usiłowania poniżenia jej i wytarcia z historyi tego, co jawnemi dowodami na zawsze zostało stwierdzonem.

Co się tyczy naszej wystawy, to myśl urządzenia jej powzięła jeszcze w roku 1879 księżna Zuzanna Czartoryska, pragnąc młodym artystom podać sposobność kształcenia się na zabytkach z epoki króla Sobieskiego. Myśl tą w porozumieniu się z księżną podjął następnie z początkiem roku 1880 komitet, zawiązany pod przewodnictwem ówczesnego Prezydenta miasta Krakowa a dzisiejszego dostojnego naszego Marszałka krajowego. A gdy komitetowi chodziło głównie o uczczenie drogiej nam pamięci króla i bohatera, postanowił przeto pierwotnie otworzyć wystawę w dniu 12 września tego samego roku, jako w rocznicę bitwy pod Wiedniem, a następnie, wstrzymać się z urządzeniem i otwarciem wystawy aż do jubileuszu odsieczy Wiednia.

W roku przeszłym Sejm krajowy na mocy jednomyślnej uchwały, udzielił komitetowi subwencyę, okazując przez to jawnie, iż nie zapatrywał się na wystawę, jako na rzecz lokalną, ale że ją przyjmował, jako sprawę krajową, sprawę narodową.

A kiedy na wniosek r. m. Rzewuskiego uchwaliła nasza Rada miejska wybrać komisyę, którąby wygotowała projekt do obchodu jubileuszowego na cześć króla Jana III, Komitet wychodząc z tego założenia, że wszelka manifestacya narodowa wtedy tylko stać się może doniosłą i znaczącą, jeżeli będzie wypływem jedności i łączności obywatelskiej, udał się do Rady miasta Krakowa celem połączenia się z komisyą jej jubileuszową. Rada miasta przyklasnęła tej myśli, wskutek czego komitet stał się niejako sekcyą ogólnej komisyi jubileuszowej, której przewodnictwo objął dzisiejszy nasz czcigodny Prezydent miasta.

Odtąd wzmocnił się też komitet siłami nowemi i wydelegował zpośród siebie najprzód komisyę przygotowawczą pod przewodnictwem pr. Łepkowskiego, która się zajęła zbadaniem jak najdokładniejszem wszystkich miejsc, w którychby się znajdowały przedmioty przydatne na Wystawę, tudzież wysłaniem zaproszeń do udziału w niej, następnie zaś komisyę wykonawczą pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza, która nadsyłane przedmioty miała odbierać, opisywać i przechować. Po przeprowadzeniu tego zadania, połączyli się wszyscy członkowie ze sobą, pracując z całem wytężeniem, aby wreszcie sprawę zamierzoną doprowadzić do pożądanego celu.

I oto dzisiaj komitet w tem szczęśliwem znajduje się położeniu, iż współrodakom okazać może wystawę wspaniałą, obejmującą około półtora tysiąca zabytków z epoki króla Jana III i jego wieku, z pomiędzy których wiele bardzo rzadkich, drogocennych i dotąd na żadnej wystawie niewidzianych.

Tego pomyślnego wypadku jednak komitet sobie za zasługę poczytywać nie może, bo naprożne byłyby jego zabiegi i usiłowania, gdyby nie ofiarność właścicieli tych skarbów, którzy nie cofając się przed żadnemi obawami, trudnościami, lub przeciwnościami, z całą gotowością pozbyli się drogich pamiątek swych na dłuższy przeciąg czasu, aby tylko spełnić obowiązek obywatelski i przyczynić się do podniesienia ogólnej, z jubileuszem wielkiego króla połączonej uczty narodowej. Na stwierdzenie tego, com właśnie powiedział, niechaj posłuży ta okoliczność, że liczba wystawców, tak z Galicyi, jakoteż i z innych ziem polskich, szczególniej z Poznańskiego — jak to okaże katalog mający wyjść z druku, — jest bardzo znaczną i że wielu z nich zgłosiło się do udziału w wystawie, zanim jeszcze ostateczne zaproszenia mogły być wysłane. Nadto przyzwolił Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz kościołom i klasztorom krakowskim oddać na wystawę drogocenne przedmioty, jakie z epoki króla Jana III posiadają, a z pomiędzy których kilka wiąże się bezpośrednio z jego osobą. Łączność ta współbraci naszych w popieraniu celów narodowych, jest zaiste objawem nader pocieszającym, najlepszym bowiem jest ona dowodem niespożytej potęgi ducha narodowego, przejmującego wszystkie serca polskie bez względu na warunki, w jakich się znajdują.

Mnie zaś, jako przemawiającemu imieniem komitetu, niech będzie wolno na tu tem miejscu wynurzyć serdeczne podziękowanie wszystkim szlachetnym osobom, które na Wystawę drogie zabytki swe przesłać raczyły, a sądzę, że to uczucie wdzięczności głośny znajdzie oddźwięk nietylko u mieszkańców naszego grodu, lecz u wszystkich Polaków, miłujących szczerze naród i Ojczyznę swoją.

Ale jeszcze jeden wypada mi tu podnieść nader pocieszający objaw. Wiadomem bowiem jest powszechnie, jakie bogate zbiory, odnoszące się do osoby króla Jana III, posiada Wilanów, jakie piękne przedmioty z epoki tego króla zebrane są w tutejszem Muzeum Czartoryskich, ile drogocennych pamiątek znajduje się po za granicami ziem polskich, n. p. w Dreznie lub Wiedniu. Zdawałoby się więc, że jeżeli Wystawa z tych zbiorów korzystać nie będzie, wypaść musi bardzo skąpo i ubogo. Tymczasem Wystawa nasza, lubo nie posiada niczego z rzeczonych zbiorów, śmiało może iść w zawody z najwspanialszemi pod tym względem wystawami. Pokazuje się więc, że jednak było u nas i jest mnóstwo ziomków, pielęgnujących z troskliwością drogie, z przeszłości sobie przekazane pamiątki — i że to ich przywiązanie do nich musiało być zawsze bardzo silnem, jeżeli po tak srogich przejściach, jakie na naród nasz spadały w ostatnich stu latach, po przejściach połączonych z barbarzyńskiem niweczeniem i zabieraniem właśnie tego, co przypominało dawne i świetne tradycye nasze, rodacy dzisiaj takiemi bogactwami szczycić się jeszcze mogą. Zaiste, tradycye te bardzo silne zapuścić musiały korzenie w naszem społeczeństwie; daj tylko Boże, aby się tam coraz silniej rozkrzewiały i utwierdzały, a stawały się szczególniej dla młodzieży naszej talizmanem, strzegącym ją od bezdroży i od wszelkich nieprzyjaciół, bez względu, w jakimby płaszczyku do niej zbliżyć się ośmielili.

Wystawa nasza ogranicza się do wieku XVII i mieści w sobie to, co kościół, dwór, pałac, co rycerstwo, szlachta i mieszczanie w skarbnicy pamiątek przechowali, więc rzeczy kościelne, trofea, broń, pancerze, rzędy, obrazy, makaty, gobeliny, pasy, monety, rękopisy, jurele i inne kosztowności.

Artysta znajdzie tam znakomite wzory, które przyczynić się mogą do spotęgowania twórczej jego siły w kierunku historyczno-narodowym; historyk i archeolog znajdzie materyał, który mu wyjaśni niejedną kwestyę pod względem ówczesnego stanu kultury, estetyk znajdzie bardzo szeroką podstawę dla badań istoty piękna i jego historyi, a każdy rodak, wstąpiwszy na salę wystawową i przesuwając się pomiędzy zabytkami, których przodkowie nasi bezpośrednio się dotykali, które składali w ofierze dla kościoła, którymi walczyli za Ojczyznę i roznosili sławę oręża polskiego po całym świecie, opuści salę ożywiony na duchu, pragnąc naśladować z przeszłości to, co naród uczynił to wielkim i sławnym.

A tak mam nadzieję, że wystawa nasza społeczeństwu naszemu prawdziwy i niepospolity przyniesie pożytek. Przedmioty znajdujące się na niej, przypominają chwilę, w której oręż polski skruszył straszną i dla całej Europy groźną potęgę bisurmańską. Oby potęga ducha narodowego na tem wszystkiem, co nam podaje poezya, sztuka i nauka, wzmocniło się do tego stopnia, iżby wszędzie stanowczo i z całą siłą skruszyć mogła najniebezpieczniejszych naszych wrogów, mianowicie tych, którzy pragnąc zniweczyć nasz byt i nasze istnienie, w rozmaitej formie czepiają się najświętszych naszych tradycyj, jakiemi są: nasza wiara i nasza narodowość.“

Na wystawę udało się następnie grono najpoważniejszych osób celem jej zwiedzenia. Dziś i jutro zwiedzać będzie można wystawę bezpłatnie za biletem wstępu na jej otwarcie. Ci więc, którzy nie mogli docisnąć się na jej otwarcie, będą mieli w ten sposób zadosyćuczynienie.

Wystawa urządzona prześlicznie i z prawdziwym gustem przez komitet, przedstawia się wspaniale i malowniczo. Po uroczystościach postaramy się o dokładne i fachowe sprawozdanie. Dziś zaś zaznaczyć musimy, że mieści ona w sobie wiele nader cennych, bogatych, pierwszorzędnej artystycznej i historycznej wartości przedmiotów odnoszących się do epoki Sobieskiego.

Dziwić się prawdziwie trzeba z jednej strony niezmiernej hojności właścicieli, którzy tak obficie wystawę zaopatrzyli; z drugiej zaś — znawstwu i wysokiemu smakowi pp. organizatorów, dzięki którym sale zamienione na Wystawę, stały się drogocenną świątynią pamiątek, pełną ciekawych i pouczających, a w wielkim porządku usystematyzowanych rzeczy. Wszystkie ściany sali głównej i mniejszej pokryte zostały jednolicie staremi kobiercami, złotem szytemi makatami i drogocennemi gobelinami, na których tle zawieszono obrazy i portrety z XVII wieku, tudzież broń i zbroję współczesną. W mniejszej sali najpierwej zwraca uwagę namiot wspaniały, strzeżony przez dwóch konnych husarzy, pod którego cieniem urządzono rodzaj ołtarza, ze słynnym historycznym obrazem Matki Najświętszej. W tyjże sali mieszczą się dwa drogocenne namioty wschodnie. W sali głównej na naczelnem miejscu w środku lewej ściany podłużnej ustawiono biust bronzowy Jana III na podwyższeniu, a przed draperyą z makat różnobarwnych, otoczoną zbroją i bronią. Pod wszystkiemi zaś innemi ścianami, tudzież w środku sali mieszczą się szafy, biurka, stare zegary, armatury, siodła, rzędy, uprzęż, kobierce etc., a w gablotach monety, medale, naczynia srebrne, sprzęty i cacka różnorodne a ciekawe, tudzież bižuterye różne — co wszystko daje doskonałe wyobrażenie o guście współczesnych Janowi III ludzi, o rozwoju współczesnych rzemiosł i sztuk, a wszystko zasługuje na szczegółowe rozpoznanie, a tembardziej sprawozdanie, którego też wkrótce czytelnikom naszym mamy nadzieję dostarczyć.

Bezpośrednio po otwarciu wystawy historycznej udał się ksiądz Biskup do sali, gdzie pomieszczono Muzeum Narodowe, i dokonał jego poświęcenie, wobec Prezydenta Weigla, Rady miejskiej i wielu dostojnych osób, a następnie przemówił do zgromadzonych uczestników. Cały orszak udał się po poświęceniu do sali Tow. przyjaciół sztuk pięknych i tam Prezydent Weigel otworzył Muzeum Narodowe następną przemową:

Najprzewielebniejszy X. Biskupie!
Dostojny Panie Marszałku!
Świetne Zgromadzenie!

Po uroczystem otwarciu Wystawy zabytków historycznych z epoki króla Jana III, przychodzi nam w przededniu dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej zaznaczyć jeszcze jednym aktem, doniosłym i pamiątkowym, dążność usilną skupienia przed oczy Waszemi PP. wszystkiego, co zdolnem jest w tak uroczystej chwili podnieść ducha w narodzie, wskazując mu cele wzniosłe i poważne.

Niemasz zaś wznioślejszych i poważniejszych nad te, które sobie zakładamy z wytężoną myślą służenia na każdym kroku Ojczyznie! Służymy jej też najbardziej i najwydatniej przyczynieniem się do wzrostu jej instytucyj narodowych i do pobudzenia wszelkiej pracy organicznej na polu umnictwa i sztuki.

Taką instytucyą ma się stać dla narodu i kraju utworzone kosztem miasta *Muzeum narodowe sztuki* w Krakowie, któremu za obchodu jubileuszowego literackiego J. I. Kraszewskiego, dał początek wspaniałym darem swoim artysta Siemiradzki, przeznaczając w szlachetnym zapale wsławiony obraz swój „Świeczniki chrześciaństwa“ na pierwsze wiązanie dla Muzeum krakowskiego.

Któż nie pamięta wzruszenia, w jak skromny i serdeczny sposób, nieśmiało, prawie lękliwie zaofiarował wtedy Henryk Siemiradzki wysoko cenny utwór swój miastu naszemu na cele muzealne, prosząc, aby wolno dar ten serca złożyć na ołtarzu ofiarnym dla instytucyi ojczystej, jak również zaofiarował następnie mistrz Jan Matejko wspaniałe dzieło swoje „Hołd Pruski“ z wielką szczodrobliwością na przyozdobienie kiedyś znowu komnat królewskich na Wawelu, po odnowieniu Zamku, z tymczasowem pomieszczeniem go w Muzeum.

Obu mistrzom z powołania i zawodu, zawdzięczać będziemy w jednym i drugim kierunku wzrost ofiar składanych na cele tak szlachetne i wzniosłe; a dary już za pierwszym przykładem dla Muzeum nadesłane, świadczą wymownie, że tylko o początek było trudno. Cześć więc i dzięki, im jak wszystkim, co biorą sobie za wzór ich poświęcenie.

Świetny początek, dany z inicyatywy Henryka Siemiradzkiego, pozwala tuszyć, że z otwarciem Muzeum na stałe, nie braknie nam osób chętnych i ofiarnych, co pospieszą z przyczynienieniem się do szybkiego wzrostu Muzeum, z którem to poważnym instytucyom naszym, jak książnicy Jagiellońskiej, Akademii Umiejętności, Muzeum książąt Czartoryskich, Szkoła sztuk pięknych i Muzeum starożytności w Uniwersytecie tudzież Muzeum techniczno-przemysłowe, przybywa pod dobrą wróżbą, jako najmłodsza siostrzyca Muzeum narodowe sztuki, pod egidą miasta.

Dziękując więc Jego biskupiej Mości, poważanemu powszechnie zwierzchnikowi Dyecezyi krakowskiej, za łaskawe poświęcenie tego tu nowego przybytku narodowego, Dostojnemu Marszałkowi za którego prezydentury komitet muzealny się zawiązał, i którego wysokim i doświadczonym dla Grodu tego względom, tę instytucyę z wszelką otuchą polecamy; za łaskawe przybycie na tę uroczystość, oświadczamy, iż Rada miejska skorą jest do łożenia na wzrost tej instytucyi znacznych, jak na jej środki, nakładów, a podnosząc zasługę wszystkich, co się w naradach i pracach komitetu muzealnego do przyspieszenia otwarcia tak pożytecznej Instytucyi, dzięki godną gorliwością przyczynili i zasłużyli, ogłaszam w imieniu Rady miejskiej uroczyście otwarcie Muzeum Narodowego sztuki w Krakowie.

Po Prezydencie miasta mówił dyrektor Muzeum Narodowego, prof. Łuszczkiewicz następnemi słowy:

„W epoce smutków narodowych zsyła nam Pan Bóg wielkich pocieszycieli — w niedawnej przeszłości wieszczów-poetów — a na dziś mistrzów pędzla i dłuta. Oni to dają nam zapominać chwilami krzywdy nasze i ciernie życia. Pod tchnieniem nieba naszego wyrosły wpośród tych cierni wspaniałe kwiaty; blaskiem barw zakrywają one kolce, co dokuczają. Ścianami Sukiennic chcemy je otoczyć i zatrzymać niewiędniejące na długie lata. Kwiaty te, to dzieła wielkich naszych artystów, a mam na myśli to schronienie, które dziś uroczyście otwieramy. Nosi ono nazwę Muzeum Narodowego sztuki. Takiego Muzeum pragnął Siemiradzki, który ofiarą pracy swej i talentów początek mu dał; takiego żąda społeczeństwo, które zakupuje „Gladyatora“ Welońskiego, i nie inne jest znaczenie teraźniejszej narodowej składki na zakupno nowego arcydzieła mistrza Jana Matejki.

Chcemy mieć to Muzeum nasze pocieszycielem w chwilach zwątpienia w prace własne; chcemy, by było skarbem narodowych uczuć, by urok piękna tu zgromadzonych dzieł sztuki siał zgodę i miłość i łączył nas. Zakładamy je w Krakowie, w starej stolicy całego kraju, bo ona jedna dziś ma przywilej pielęgnowania skarbów narodowych wspomnień, narodowej nauki i sztuki, a przyjmie z miłością i ten nowy skarbiec do stróżowania.

Przypadł na mnie ten niezasłużony zaszczyt, być sługą skarbca tego, gdy kierownikami jego jest cały zastęp mężów nauki i sztuki. Z obowiązku dyrektora Muzeum Narodowego mam zdać sprawę przed tak dostojnem zgromadzeniem z czynności dotąd przedsiębranych w interesie rzeczonej instytucyi.

Błogosławiony ten dzień 7 października 1879 r., co zrodził myśl narodowych zbiorów, i niechaj będzie wielbiony w długie czasy Henryk Siemiradzki, który ofiarą mistrzowskiego swego płótna, tych oto „Świeczników Chrześcijaństwa“ — dał im początek. Był on twórcą myśli, do ojcowstwa przyznać się musi ówczesna Rada miasta Krakowa i jej dostojny Prezydent, a dziś Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz. Oni to w dniu powyższym uchwalili założenie Narodowego Muzeum sztuki, odstąpieniem dla niego połowy piętra Sukiennic, tego, które w tej chwili zajmuje Wystawa pamiątek z czasów króla Jana III i oświadczeniem gotowości poniesienia kosztów jego utrzymania i powiększania. W księdze dziejów zapisze przyszły badacz sztuki polskiej imiona członków Rady miasta i jej przewodniczącego, a wdzięczne serce artystów przekaże z pokolenia w pokolenie cześć dla nich niezgasłą. — Będzie musiała zasługa być porachowaną i dla tych mężów, co w następstwie wzięli sprawę Muzeum pod obrady i pod znakomitym sterem dzisiejszego Prezydenta Dra Weigla umieli ją doprowadzić do końca.

Zacna myśl jest lotną duszą, którą musi pochwycić w swe objęcia organizm ciała, aby nie umknęła w sfery pozaziemskie. Co ziemskie, choćby najwznioślejsze, gdy ma mieć prawo do życia, posiadać musi swój dobry organizm. Należało nam stworzyć go dla nowego Muzeum, obmyśleć, czem ono ma być, jaką wybitną posiadać cechę, różniącą je od innych publicznych naszych zbiorów, jaką ma mieć opiekę. Potrzeba było przedewszystkiem unormować prawo własności do zbiorów i stosunki finansowe. Zadanie było trudnem dla tych, co umieją poważnie zapatrywać się na sprawy publiczne narodowe; tylko dla nieuków wydać się ono mogło bagatelnem i wywołać skargi, że się nic nie robi, że się założenie Muzeum z umysłu odwleka. Były to żale niesłuszne, bo przez lat trzy toczyły się narady pod prezydencyą Dra Weigla. Mężowie powołani przez Radę miejską, przedstawiciele artyzmu, uczeni prawnicy, miłośnicy sztuki wchodzili w skład tego komitetu. Nie dowierzając swemu światłu, zasięgano rady niemal wszystkich reprezentantów nauki i sztuki całego kraju — poddając pod ich światły sąd owoce narad swych. Ani na chwilę nie zaprzestano działać, aby wygotować statut muzealny. Mamże wymieniać imiona tych wszystkich zacnych pracowników, którzy udział w naradach brali? Znacie je, bo występują wszędzie, gdzie idzie o honor miasta, o honor kraju i jego dobro, — ale nie wolno mi nie wspomnieć tutaj z najwyższą wdzięcznością zasługi JE. Pawła Popiela i Dra Faustyna Jakubowskiego, z których pierwszy był niezmordowanym przewodniczącym podkomisyi artystycznej, drugiego staraniom zawdzięcza statut niemal przyjście do skutku, jak skoro był on rzecznikiem głównym w tej sprawie, tak w zwiększonym komitecie, jak przed Radą miasta.

Statut muzealny znanym już jest wszystkim, abym potrzebował treść jego szczegółowo tu przedstawiać. Powiem, że choć jest wynikiem długich narad i zmian uchwalonych paragrafów, jest zwięzłym i jasno rzecz określającym. Świadczy on, że dalecy od zaufania w szczupłe fundusze kraju, i dalecy od myśli, że Muzeum nasze może zająć stanowisko wielkich europejskich zbiorów, nie mamy chęci współzawodniczyć z niemi i nie mamy pragnień nagromadzenia pierwszorzędnych arcydzieł sztuki minionych epok. Nie cofamy się od związków z prądami sztuki świata; radzi ujrzymy w zbiorach swych dzieło znakomite, choć obce, ale statut pragnie, aby całe siły zwrócone być mogły dla wykazania kolei rozwoju sztuki w Polsce. Muzeum ma starać się o nabycie dzieł oryginalnych, iżby przedstawić można na okazach sztukę w Polsce w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju (§§ 2 i 3). Malarstwo, rzeźba, architektura, o ile ta ostatnia może wejść do zbiorów, rysunki, ryciny, medale, i to wszystko, w czem się myśl estetyczna zmieścić może, mają tu znaleść uwzględnienie.

Czy dlatego można było zapomnieć o sztuce obcej? Broń Boże! Osobny paragraf Statutu zastrzega jednak, aby jej okazy były pierwszorzędne. Nie zapomniano też o bibliotece artystycznej i publikacyach pomnikowej treści (§. 5).

A jakiż skład zarządu obmyśla statut? Członkami komitetu, którego stałym prezesem jest każdorazowy Prezydent miasta lub jego zastępca, są stali przedstawiciele naukowych i artystycznych stanowisk, delegaci Towarzystw sztuk pięknych i artyści. Otwarte podwoje komitetu dla tych mężów, co położyli zasługi dla sztuki lub interesów muzealnych. Rada miasta, jako główna opiekunka, wysyła do komitetu trzech swych członków. Dopiero to w roku bieżącym przyjść mogło do stanowczego ukonstytuowania się Muzealnego zarządu w myśl uchwalonego statutu. Z Rady weszli do niego: hr. Artur Potocki, Dr Jordan i Dr Faustyn Jakubowski. Z artystów powołał komitet dla swego dopełnienia Henryka Siemiradzkiego, Juliusza Kossaka i Henryka Lipińskiego. Jako mężów dobrze zasłużonych sztuce zaproszono: JE. Pawła Popiela i p. Zygmunta Cieszkowskiego. Tych, co zasiadają z urzędu swego, nie wymieniam.

Komitet muzealny zajął się przedewszystkiem napisaniem Regulaminu, tego koniecznego dopełnienia statutu, delegując do zaprojektowania z grona członków swych: dyrektora Jana Matejkę, Dra Faustyna Jakubowskiego i sprawozdawcę. Operat, jaki następnie przedstawili, przyjętym został przez komitet w zasadzie i służyć będzie dotąd, dopóki doświadczeniem nie zyska się wiedzy, jak go zmienić wypadnie.

Odpowiednio do regulaminu, zarządzono wybór członków Wydziału wykonawczego; weszli w skład jego: dyrektor Jan Matejko, jako przewodniczący; prof. Maryan Sokołowski, Dr Faustyn Jakubowski i Juliusz Kossak. Oni to wraz z dyrektorem mają powierzoną bliższą opiekę nad zbiorami i ich rozwojem. W ostatnich też chwilach powołano p. Teodora Ziemięckiego na kustosza Narodowego Muzeum, znanego z zabiegów, jakie czynił w sprawie utworzenia tej instytucyi i miłości do sztuki.

Taki był przebieg sprawy Muzealnej do chwili, w której Dyrekcya mogła rozpocząć właściwe czynności, to jest przygotowania do tymczasowego w tej jednej sali pomieszczenia na widok publiczny zgromadzonych dotąd dzieł sztuki. — To też pierwszem zajęciem jej było pozbieranie ofiar i darów artystów polskich i prywatnych osób, które dotąd już to w salach Towarzystwa sztuk pięknych, już gdzieindziej pod opieką radcy Magistratu i sekretarza tegoż Towarzystwa p. Piotra Umińskiego pomieszczone były.

Pokazało się, że bez trudu i zabiegów ze strony zarządu, jedynie pod hasłem Muzeum, potrafiliśmy przyjść obok dzieła Siemiradzkiego, do cennych prac kilkunastu artystów polskich żyjących i do wielu dzieł reprezentujących usiłowania malarstwa i rzeźby niedawnej przeszłości. Imiona ofiarodawców znajdziecie tu w sali na osobnej karcie pomieszczone. A jednak nie potrafiliśmy zebrać w tej prowizorycznej naszej siedzibie tego wszystkiego, co posiadamy, a co bądź późno nadeszło, bądź dla przeszkód czy to materyalnej natury, pomieszczonem być nie mogło.

Mam tu na myśli przedewszystkiem znakomitą ofiarę do Narodowego Muzeum Brodzkiego Wiktora, znanego artysty, osiadłego w Rzymie, zatytułowaną pierwsze uczucia miłości, wspaniałą grupę z kararyjskiego marmuru, której dla braku czasu i obawy, ze względu ciężaru na całość gmachu, tutaj pomieścić nie byliśmy w stanie. Dar artystki pani Andrzejkiewicz, obraz olejny „*Łokietek w grocie ojcowskiej*,“ dla niemo-

żności pomieszczenia go, jako ofiarowanego już po urządzeniu tej wystawy, znajduje się w salach Towarzystwa sztuk pięknych. Ale to niedosyć; mamy dary sięgające dawniejszej daty, niż obraz Siemiradzkiego, ofiarowane w myśli, że kiedyś Kraków przyjdzie do zbiorów dzieł sztuki — dar z r. 1874 prof. Juliusza Hübnera z Drezna, a znakomitego artysty, dziś już nieżyjącego. Jestto karton wielki, wedle którego był robiony witraż do kaplicy bł. Przeździeckiego w kościele naszym Dominikańskim. Ofiarowany był on jeszcze za czasów ś. p. Dietla i tylko szczególniejszej opiece p. Franciszka Paszkowskiego, posła, zawdzięczać należy, że się zachował i doczekał czasów utworzenia Muzeum, które zdobić wkrótce będzie. Jeżeli wspominamy o dziełach, które posiadamy już, a w zbiorach naszych dotąd nie figurują, niech nam wolno prosić o wybaczenie tych łaskawych dobrodziei, których dary nie doszły dotąd do wiadomości Dyrektora — i sobie samym winę przypisać, że niestósowną obrali drogę zawiadomienia.

Ofiarnością Siemiradzkiego powołane do życia Muzeum nie ma się troszczyć o dobrą reprezentacyę dzisiejszych artystów polskich — złożą i oni wszyscy ofiary z prac swoich do narodowej skarbnicy sztuki. Możemy być pewni również tego, na co patrzymy, że naród nie dozwoli żadnemu z arcyznakomitych utworów sztuki, gdzie indziej, jak w salach Muzeum stałego pobytu(?).

Inna rzecz jest z dziełami zmarłych artystów, których Muzeum potrzebować będzie; inna z całą czynnością sztuki epok odrodzenia i średniowiecza — tu zadanie Dyrekcyi znaleźć pomoc w publiczności i tu ofiary funduszów będą pożądane. Muzeum jest narodowego wszystkich własnością, i jeżeli miasto Kraków jest opiekunem zbiorów, do solidarności w dostarczeniu funduszów każdy kąt kraju powinien się poczuwać. Grosz na nabytki dzieł z przeszłości sztuki musi mieć Muzeum dostateczny, aby nie pozwolić tak pojedynczym zabytkom sztuki, jak zbiorom prywatnych kolekcyonistów przechodzić w obce ręce. Z darów samych złożone zbiory nie stworzą narodowego Muzeum w tym duchu, jak je pojmuje nauka na Zachodzie, to jest przedstawieniem systematycznie rozwoju sztuki przez epoki doborowemi okazami.

...Przeczuwały umysły wyższe już dawno w Polsce potrzebę obmyślenia środków, aby się nie marnowały starania naszych zbieraczy po ich najdłuższem życiu. Kiedy zbiory Zielińskiego w Kielcach miały się rozerwać, hr. Adam Potocki nosił się z myślą, aby postawić wniosek na Sejmie o potrzebie utworzenia krajowego Muzeum. Wniosek nie przyszedł na porządek dzienny, a od tego czasu niejedna kollekcya, owoc trudów życia całego i miłości — rozbita, przepadła bezpowrotnie.

A jednak wiadomo, że najpewniejszem zbogaceniem publicznych zbiorów jest gromadzenie kollekcyj prywatnych już gotowych. Niechby Zarząd Muzeum nie jest w stanie dołożyć tyle starania, aby tę lub ową specyalność skompletować, jak ten, którego trudem całego życia jest ściganie za przedmiotami do swego zbioru. Wszakże jeżeli idzie nam o przykład, dość wziąć na uwagę piękne zbiory w naszym właśnie kierunku, jakie posiada poznańskie Towarzystwo sztuk pięknych, aby się przekonać, że składają się one z darów głównie kolekcyi: barona Rasta [?] ...ieckiego ze zbiorów rzeczy polskich i hrabiego Seweryna Mielżyńskiego z Miłosławia do dzieł sztuki włoskiej i flamandzkiej.

Dziś bogaty właściciel zbioru prywatnego nie powinien się kłopotać, jeżeli Bóg nie dał mu następcy, co ze zbiorem po śmierci zrobi, aby ogół odniósł pożytek z jego pracy — inni znajdą sposobność [illegible], gdzie się nam godzi, więcej jak dziś posiadać będzie fundusze... Myślimy o przyszłości zbiorów naszych, może zbyt śmiało rachując się z nadziejami — łudzić się w rzeczach publicznych nie godzi, to prawda, ale kiedy się doznaje rzeczywistych niespodzianek — spodziewać się nie jest rzeczą grzeszną. Miesięcy temu parę, jak do biblioteki tutejszej Jagiellońskiej na imię zacnego a gorliwego miłośnika rzeczy narodowych, jej przewodnika Dra Karola Estreichera, nadeszła paka z przedmiotami sztuki. Paka ta z Londynu zawierała dwa cenne portrety Helsta, jeden dzieło, jak twierdzi napis Van dycka — całe szeregi akwarelowych obrazów jednego z utalentowanych artystów dzisiejszych i kilka drobnych przedmiotów sztuki. Przysyłał je p. Schmidt-Ciążyński, jako ofiarę do narodowych zbiorów w Krakowie. Kto był ów tak hojny ofiarodawca, nie umiano powiedzieć, Polska go dotąd nie znała, i nie było mu od pobytu w Muzeum całej Europy i znano go, jako znawcę i pośrednika w nabywaniu przedmiotów sztuki. Ten znawca, z urodzenia Polak miał i uczucia polskie, które mu były przez długi pobyt za granicą przedziwnie zachowane. Ale skupił je w kierunku jednym cichego gromadzenia arcydzieł sztuki, rżniętych kamieni, owych drobnych kamyczków — cennych, oryginalnych — przez wszystkich epok, aby je kiedyś krajowi dać. Zbierał dla Ojczyzny, a zbierał tak skrzętnie, że zapomniał o stosunkach z tą ziemią polską, o której zbogaceniu myślał. Przyszło mu na stare lata dopiero do narodowych zbiorów w odległych stronach za granicami Polski za narodowe sanctuaryum. Przesyłał obrazów na ręce czci godnego Dra Estreichera dla narodowych zbiorów w Krakowie, jeżeli też była odosobnioną ofiarą pana Schmidta Ciążyńskiego, bo z łaski jego zbogaciło się i Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, to wystarczyło do uwiecznienia dawcy, gdzie swój skarb właściwy ma ulokować. Nie mieszczę tutaj wykazywać w tej sprawie zasługi Dra Estreichera i Prezydenta miasta Dra Weigla, hr. Zygmunta Cieszkowskiego i Dra Maryana Sokołowskiego; powiedzmy, że dobrze zasłużyli się oni Muzeum — ale jakie znaleść słowa na podziękowanie dla szanownego dawcy, osądzicie sami, patrząc na ten bogaty skarb kamei i intaglii, jaki tu między nami zawieszono, ułożone w tej sali oglądamy. Nie wątpimy, że warunki, jakie przy tym [illegible] łatwo ułożone, [illegible] jego daru, cennych zbiorów bibliotece z Londynu dotąd pod opieką Dra Estreichera pozosta-

ją. Kończę uwagą, iż tak losy chciały, aby każda uroczystość narodowa w Krakowie, zaznaczała się imieniem wielkiego dobrodzieja dla Muzeum narodowego — był nim Siemiradzki na uroczystości Kraszewskiego, jest nim dziś p. Schmidt Ciążyński w chwili uroczystości dwuchset-letniej rocznicy odsieczy Wiedeńskiej, uroczystości Sobieskiego.“

Aktem otwarcia Muzeum Narodowego zakończyły się przedpołudniowe uroczystości. Po południu zaś odbędzie się uroczystość ludowa, z której sprawozdanie zamieścimy jutro.

Wieńców złożyły rozmaite delegacye wielką liczbę. Jak się zdaje jest ich około stu, lub więcej. Piętrzą się one na sarkofagu króla Jana III w grobach królewskich tak bardzo, że spisać je w pierwszej chwili, w obec zwiedzającej z pietyzmem Grób publiczności, zupełnie niepodobna. Dokładny ich opis jest nam przyobiecany przez łaskawe Duchowieństwo miejscowe i będzie przez nas podany później. Dostrzegliśmy teraz tylko następujące przepyszne wieńce:

Towarzystwo „Stella“ w Poznaniu, Izraelici krakowscy, OO. Kapucyni krakowscy, Towarzystwo Tatrzańskie, Młodzież Akademicka krakowska, Stowarzyszenie „Gwiazda“ we Lwowie, Tow. Lekarskie krakowskie, Krakowskie Towarzystwo Techniczne, Rada miasta Podgórza, Miasto Nowytarg, Wierni Synowie Ojczyzny, Ognisko Przytulisko w Wiedniu, Obywatele Kent, Akademia Umiejętności, Prowincyał Kapucynów, Rodacy w Wiedniu, Gimnazyum Nowodworskie, Lud Polski z Księstwa Cieszyńskiego, Miasto Dobromil, Czytelnia Starozakonnej młodzieży, Młodzież Wszechnicy i Politechniki lwowskiej.

W rondlu bramy Floryańskiej, gdzie podług programu, zebrały się włościańskie deputacye Rad powiatowych o godzinie 1ej, powitał je Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz. Marszałek wyraził w mowie włościanom, że umieli ocenić i zrozumieć doniosłość uroczystości na cześć króla Jana III, i z tak dalekich stron przybyli. Rusinom nadmienił Marszałek, iż Ruś szczególnie powinna być wdzięczną królowi Janowi III, on to bowiem uwolnił Ruś od nieustannych napadów tatarskich i tureckich.

Lud zgromadzony okrzykami radości witał i żegnał Marszałka. Następnie deputacye udały się na Wawel.

Posiedzenie Komitetu Pomnika Mickiewicza,

odbyło się wczoraj o godzinie 3ej, jak to od dawna było ogłoszone.

Członków komitetu zebrało się około trzydziestu pod przewodnictwem prezydenta Weigla. — Głównym celem i przedmiotem tego zebrania było ponowne oznaczenie miejsca, gdzie ma stanąć pomnik. Komisya programowa, która miała sobie polecone wnieść w tej mierze wniosek, uważając tem samem dawną uchwałę komitetu co do Rynku za zniesioną, wniosła plac Franciszkański; stał również na porządku dziennym projekt Rzewuskiego co do przyszłego placu Uniwersteckiego. Po długiej, zajmującej, dość zaciętej dyskusyi komitet ponownie uchwalił, **aby pomnik stanął na Rynku**.

Powołano przed tem na członka komitetu Dra Faustyna Jakubowskiego, a wice-prezydent Muczkowski odczytał sprawozdanie ze stanu funduszów, które tu podajemy. Szczegółowy protokuł z wczorajszego posiedzenia później ogłosiemy.

Wykazany po dzień 4 lipca 1883 stan funduszów wynosił	95·964 12
a to wraz z procentami po dzień lipca b. r. narosłemi.	
Od tego czasu aż po dzień 9 września wpłynęło	2.256 88
Stan funduszów wynosiłby	98.221 —

Gdy jednak w ogólnej tej sumie liczoną została kwota u pewnej damy składkami zajmującej się około 6000 rubli = 7000 złr.; obecnie zaś ta suma złożona na ręce Prezydenta miasta w kwocie 508[?] rub. 50 kop. proc. 116 czyni tylko 5895 złr. 70 centów a zatem mniej o 1104 złr. 50 cent.

Przeto odciągnięto tę sumę od ogólnej sumy wkładek	1.104 30
Stan funduszów wynosi ogółem .	97,116 70

Kraków d. 10 września 1883 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września.

Przybyli do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystościach Sobieskiego: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, książęta Konstanty i Jerzy Czartoryscy, posłowie sejmowi Józef Wereszczyński członek Wydz. kraj., Józef Wernicki, Stanisław Jędrzejowicz, hr. Scipio, Wolański, Pilat, Adam Skrzyński. Następnie marszałek Jełowicki i pułkownik Kosiłowski z Paryża. Dr Smolka, Dyrektor Banku krajowego, Dr Benni z Warszawy, Bronisław Łoziński sekr. Wydz. kraj., Sawicki red. *Dz. Pol.*, Alfred Szczepański sekr. „Länderbanku,“ Rogutowski i Czapelski red. *Kuryera Warsz.*, Przybylski z *Echa*, p. Wojewodzki z Odessy korespondent dzienników itd., oraz kilku sprawozdawców dzienników wiedeńskich i rosyjskich; p. Ant. Hercberg, znany fortepianista i kompozytor. Dziś o godzinie 9ej wieczorem przybędą p. Brochocki i margr. Alfred Rusconi sekretarz Akademii Mickiewicza w Bolonii, jako delegaci włoskiego ministeryum oświaty.

— **Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** ogłasza: Panowie delegaci ziem i korporacyj, przybyli do Krakowa z adresami do jubilata mistrza Matejki — zechcą zgłosić się do biura Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 12 września o godz. 3 po południu po informacye i odznaki.

— **P. Zygmunt Sarnecki**, o którego przybyciu ze Lwowa donieśliśmy wczoraj, jest sprawozdawcą *Gazety Lwowskiej*, a nie *Gazety Narodowej*, jak mylnie było wydrukowanem.

— **Pielgrzymka ludowa**. Dla włościan, którzy przybyli z X. Stojałowskim, odprawiono w niedzielę na Wawelu nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo króla Jana III pod Wiedniem. Mszę św. w asystencyi dwu kleryków odprawił X. Stojałowski, mowę miał X. kan. Polkowski. Opowiedziawszy historycznie wyprawę i jej znaczenie, zachęcał do dziękczynienia za sławę oręża polskiego i do naśladowania tej żywej wiary, która prowadziła rycerzy naszych pod Wiedeń. Następnie w niedzielę brali włościanie udział w nabożeństwach na Piasku i zwiedzali według możności, przy deszczu i słocie, kościoły i pamiątki Krakowa.

Wczoraj o godzinie 7ej rano odprawiono nabożeństwo żałobne za Jana III i poległych pod Wiedniem bohaterów naszych. Celebrował X. kan. Polkowski. Podczas mszy trzymali włościanie, dwu Mazurów i dwu Rusinów, wieniec laurowy, ze wstęgą amarantową i białą, na której wypisane są słowa: „Lud polski i ruski w 200-letnią rocznicę.“ Po mszy przemówił X. Stojałowski o miłości ojczyzny. Podniósłszy poświęcenie króla Jana III i jego rycerstwa dla wiary i sławy narodowej, tudzież tę okoliczność, iż tam było rycerstwo z Polski, Litwy i Rusi, pod wodzą króla, który Ruś szczególniej kochał, jako pierwszy obowiązek względem ojczyzny wskazał, wierne trwanie przy jedności wiary i jedności narodowej. Zachęcał do bratniej miłości i pracy nad dobrem wspólnem, co jest drugim obowiązkiem względem ojczyzny. Wreszcie pouczał o obowiązkach obywatelskich, które są praktycznem wykonaniem miłości ojczyzny. Następnie zniesiono wieniec w procesyi do grobowców. U trumny króla Jana III powitał włościan X. kanonik Polkowski serdecznemi słowy, i winszując im tego szczęścia, że pierwsi ten wieniec na grobie wielkiego króla i bohatera składają, życzył im, aby wrażenie religijno-narodowe, których tu sami doświadczyli, roznieśli w całym kraju i ożywili serca braci miłością wiary i ojczyzny.

W końcu odśpiewał jeszcze mszę żałobną w grobowcach królewskich, przepełnionych ludem, X. Stojałowski, wśród pobożnego śpiewu włościan. Gdy się msza skończyła, celebrujący stanąwszy u trumny króla Jana III, zakończył uroczystość serdecznem słowem, porównywając obecny stan ojczyzny do tych grobowców, w których sława jej i wielkość zamknięta, a pozostawiona zaledwie wolność ruchu i błagalnej modlitwy, i skończył prośbą do Boga, abyśmy się kiedyś zebrali w Krakowie nie na nabożeństwo żałobne w grobach, ale na nabożeństwo dziękczynne i tryumfalne w królewskiej na tych grobach wzniesionej świątyni — za odrodzenie ojczyzny. Skończywszy przemówienie, ucałował trumnę Jana III, kryjącą tak drogie szczątki, co z płaczem uczynili za jego przykładem wszyscy obecni włościanie.

Większa część tych włościan w niedzielę i wczoraj odjechała do domów.

— **Otrzymujemy następujące sprostowanie** od X. kapelana biskupiego:

Jako kapelan Najprzewielebniejszego X. Biskupa krakowskiego zwracam uwagę Szanownej Redakcyi na rażący błąd, jaki się w dodatku do Nru 204 *Czasu* z niedzieli o koronacyi N. P. Maryi na Piasku, napotyka w umieszczonej w słowach mniej więcej mowie toastowej Najprzew. X. Biskupa koronatora. Wnosząc bowiem toast na cześć Ojca św. i Najj. Monarchy, zaznaczył przedewszystkiem miłość Ojca św. dla naszego kraju, miłość dla wszystkich trzech obrządków, wreszcie miłość dla wszystkich chrześcian, jak i pogan, do których misyonarzy ustawicznie wysyła. Tymczasem dziwnym sposobem mowa o miłości dla pogan, w zupełnie innem i wcale niestósownem miejscu przez Sz. Sprawozdawcę została umieszczoną, czytamy bowiem słowa: że Najmiłościwszy Monarcha nasz obejmuje wszystkich poddanych swoich jedną miłością, tak chrześcian jak i pogan, co, jak łatwo wyrozumieć, nie ma należytego związku i myśli, ani też w ten sposób przez Najprzew. X. Biskupa wówczas powiedzianem nie było, ani być mogło.

— **Z nakazu c. k. Prokuratoryi państwa** skonfiskowano dzisiejszy numer 205 *Nowej Reformy*.

— **Panna Janotha**, znakomita i słynna pianistka, która sobie w Londynie taką sławę zjednała, ofiarowała także swój łaskawy współudział w przedstawieniu 13go b. m., na zakupno obrazu Matejki; będzie grała z orkiestrą koncert „G moll,“ Mendelssohna.

— **Jan Werycha Darowski**, właściciel ziemski w gubernii podolskiej, rotmistrz wojsk polskich z r. 1863, umarł wczoraj, przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 11-ej zrana.

— **Atentat na prof. Strakoscha**, znanego u nas deklamatora niemieckiego, wykonał ktoś w Vöslau pod Wiedniem, rzuciwszy nań wielkim kamieniem. Trafiony w żebra profesor padł na ziemię, a sprawca umknął, korzystając z wieczornego zmroku. Profesor ma się lepiej, ale zajście, które wśród gości zrobiło niemałą sensacyę, nie zostało dotychczas wyjaśnione.

Repertuar teatralny.

We środę 12-go: **Jan III pod Wiedniem** Anczyca, po raz drugi. Poprzedzi odśpiewanie kantaty Żeleńskiego, słowa Anczyca. Odegrane zostaną przez orkiestrę utwory ułożone z powodu obchodu. Początek o godz. 6½.

We czwartek 13-go: **Jan III pod Wiedniem** Anczyca, po raz trzeci. Początek o godz. 1½ po południu. O godzinie 7ej wieczór przedstawienie na zakupno obrazu Matejki. Komitet ogłosi program afiszami.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11–4 po południu za opłatą.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **We środę d. 12go września:** ŚŚ. Waleryana i Gwidona w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pozostałe 100 egzemplarzy z całego nakładu *Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha* na rok 1883, w którym jest prześliczna opowieść historyczna o wyprawie Jana III pod Wiedeń w r. 1683, z dwoma portretami króla Jana III, pióra Fr. Kluczyckiego; O Koronacyi cudownego obrazu N. P. Maryi Piaskowej i wiele bardzo pięknych artykułów, zdobiących ten powszechnie ceniony kalendarz, zostały złożone w tutejszych księgarniach pp. D. E. Friedleina, Gebethnera, S. A. Krzyżanowskiego i K. Bartoszewicza do rozsprzedaży, jako miła pamiątka właśnie co odbywających się uroczystości kościelno-narodowych. Egzemplarze te są odbite na welinowym papierze.

Ze zjazdu literatów i artystów. W ciągu ostatnich dwóch dni liczba zapisujących się do udziału w zjeździe przybrała znaczne rozmiary.

Panna Józefina Reszkówna przyjęła udział w przedstawieniu teatralno-koncertowem zjazdu. Wspomoże się przez to fundusz wdów i sierót po literatach i artystach; znakomita śpiewaczka nowy liść laurowy do wieńca swych zasług dołoży.

We środę o godzinie 6 wieczorem ostatnie pełne posiedzenie komitetu gospodarczego zjazdu.

Lokal koła wieczorem roi się członkami zjazdu.

Lenartowicz napisał serdeczny list wyrażając żal, że nie może uczestniczyć w obradach.

X. Jan Siemieński oświadczył się z chęcią dania dwóch odczytów na dochód funduszu wdów i sierót po literatach i artystach, których treścią będzie życie Mickiewicza.

Dzieła Lucyana Siemieńskiego w 10 tomach, wydanie warszawskie, są do nabycia pod l. 10 przy ulicy św. Jana na 2 piętrze i pod l. 9 przy ulicy Wiślnej na 1 piętrze, nieoprawne za 12 złr., oprawne za 15 złr.

Od Administracyi „Czasu.“

Na tablicę pamiątkową bronzową z portretem ś. p. Wł. Lud. Anczyca złożyło grono Nauczycielskie szkoły 8 klas. żeńskiej św. Scholastyki 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. 2038-3 5

Ostatnie wiadomości.

Do *Kur. Warsz.* telegrafują z Wiednia:

Świat dyplomatyczny i finansowy w Wiedniu i w Paryżu mocno jest zaniepokojony wiadomościami wojennemi, które wiążą się z ostatnim zjazdem hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem w Salcburgu. Miano tam ułożyć ostateczny plan akcyi. Ogólne panuje tu przekonanie w sferach wtajemniczonych, że pozyskanie Rumunii dla przymierza austryacko-niemieckiego i ustępstwa poczynione z jej strony w sprawie dunajowej, są skutkiem powziętych w Salcburgu postanowień wojennych, w których wykonaniu Rumunii znaczne przypaść mają korzyści (zapewne zwrot Besarabii, *P. R.*). O tem, jakie korzyści miałaby z wojny odnieść Austrya, krążą dotąd sprzeczne wersye. W każdym razie liczy ona na terytorya na półwyspie bałkańskim. Natomiast co do Niemiec ma być rzeczą pewną, że ks. Bismark dla ostatecznego rozwiązania i ubicia na zawsze wielu żywotnych kwestyj, uważa za nieodzowny rezultat wojny zajęcie przez Niemcy obszernych terytoryów na wschodniej granicy tego państwa. Sądzi on, że z życzeniami ludności wielka skombinowana akcya wojenna obliczać się nie potrzebuje. Zapewniają, że hr. Kalnoky stawia jeszcze opór tym planom, które atoli ze strony innych węgierskich mężów stanu są popierane. Faktem jest, że groźba bliskiej akcyi ciąży na umysłach, że dyplomacya gorączkowo jest zajętą, a wszelkie interesa finansowe w Wiedniu i w Paryżu jakby ustały. Ostatnie wystąpienie dzienników *Mosk. Wied.* i *St. Petersb. Wied.* przeciwko Francyi tłumaczą tu chęcią odwleczenia na czas pewien wybuchu kryzys. Zaburzenia w Węgrzech i w Corwacyi nie na rękę są księciu Bismarkowi, gdyż krępują chwilowo swobodę ruchów Austryi. Trudno sprawdzić na razie, wiele jest pozytywnej prawdy w tych wiadomościach i obawach. Dyplomacya i świat finansowy liczą się wszakże z niemi tak, jak gdyby zupełnie były pewnemi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 11 września. *Wiener Ztg* donosi, że radca namiestnictwa Dr Orlecki we Lwowie otrzymał z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku tytuł i charakter radcy dworu.

Kontrolor męskiego zakładu karnego we Lwowie Karol Paraskovich zamianowany został zarządcą a Dr Julian Czesnak lekarzem męskiego zakładu karnego w Stanisławowie.

Grac 11 września. Namiestnik w Styryi ostrzega w okólniku przed udziałem w zaburzeniach za granicą Styryi i wzywa przełożonych gmin, aby starali się o utrzymanie pokoju, gdyż inaczej rząd musiałby postąpić jak najsurowiej.

Berlin 11 września. Z powodu artykułu organu Katkowa, wymierzonego przeciw Austryi, pisze półurzędownie *Kreuz Ztg*, iż z artykułu tego poznać można, jak należy zapatrywać się na pokojowy ton ostatnich artykułów tego dziennika, wystosowanych do Niemiec, jeśli organ ten napada teraz na wiernego sprzymierzeńca Niemiec.

Petersburg 11 września. Wiadomość, iż Giers zażąda wkrótce urlopu i wyjedzie dla odwiedzenia swej chorej córki, stwierdza się; twierdzenie jednak, jakoby Giers miał udać się do Włoch, jest nieprawdopodobne, ponieważ córka Giersa jest w Szwajcaryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 września. *Wiener Ztg* donosi, że radca dworu Loebel zamianowany został wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń 11 września. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Kahlenbergu odbyło się uroczyście w obecności rady miejskiej *in pleno*, reprezentantów armii, wyższych urzędników, przebywających w Wiedniu potomków bohaterów, z r. 1683, artystów, literatów, męzkiego Towarzystwa śpiewaków i t. d. Po uroczystym nabożeństwie w kościele tamecznym udali się zgromadzeni goście na plac kościelny. Burmistrz wygłosił mowę, którą przyjęto hucznemi oklaskami; w mowie tej przedstawił on z zapałem wypadki i bohaterów z r. 1683, zakończając ją słowy: Zechciejmy zawsze silnie trzymać się węzła, łączącego ludy w Austryi z dostojną dynastyą Habsburko-Lotaryńską! Niechaj Bóg zachowa w swej opiece znakomity ród książęcy Hambursko-Lotaryngski! Niech żyje dostojny potomek tego rodu Cesarz Franciszek Józef i cała rodzinia cesarska! (Huczne oklaski). Podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej stowarzyszennie śpiewaków zaintonowało uroczysty hymn wśród strzałów z moździerzy.

Budapeszt 11 września. *Ungar. Post* donoszą z Zagrzebia: Aby zapobiedz powtórzeniu się nadużyć przeciw żydom i ochronić miasto przed powtórzeniem się podobnej hańby, postawili obywatele miejscy na każdej ulicy komisarzów, którzy w każdym domu obcych i mieszkańców mają kontrolować i wystąpić energicznie, jeżliby znaleźli coś podejrzanego. W ten sposób spodziewają się wyśledzić winnych i zapobiedz nadużyciom. Obecnie wykazało się, że obcy agitatorowie przez rozdzielanie pieniędzy i podburzania wywołali onegdajsze skandale. Wczorajsza bijatyka między chłopami a żandarmeryą w okolicy Vrabce i Stanjewacz powstala wskutek nieszczęśliwego nieporozumienia. Kilku ludzi w dobrym humorze i jak zwykle w niedzielę trochę podochoconych, wznosiło okrzyki na pomyślność ojczyzny, nie mając żadnych nieprzyjaznych zamiarów. Żandarmi sądzili jednak, że chłopi na nich shcą napaść, dali więc ognia, wskutek czego trzech chłopów zostało ciężko rannych, a wielu lekko rannych. Wytoczono śledztwo urzędowe. Dziś wysłano do Warasdinu oddział huzarów, ponieważ doniesiono, iż wybuchły tam rozruchy.

Zagrzeb 11 września. Wiadomości z Zagórza są zadawalniające. Natomiast donoszą o zaburzeniach w Pograniczu. Chłopi stawiają w niektórych miejscowościach opór naczelnikom gminnym, znieważają księży i nauczycieli.

Celowiec 11go września. Siódmy pułk piechoty z trzema batalionami wyruszył dziś do Kroacyi.

Serajew 11 września. Wczoraj przybył tu Kallay z małżonką i szef sekcyi Merey. Na dworcu kolei przyjmowali gości jenerał broni Appel i wyżsi urzędnicy.

Paryż 11 września. Ambasador chiński odjechał do Londynu; z końcem tego tygodnia ma tu znów wrócić.

Paryż 11 września. Parowiec przewozowy „Aveyron“ odszedł z Tulonu z 600 żołnierzami i 6 działami do Tonkinu. Wszystkie dzienniki zaznaczają konieczną potrzebę wysłania dalszych posiłków do Tonkinu. *Temps* nie pojmuje, jak można radzić Francyi na seryo, aby zaniechała dalszego wysyłania posiłków. Rokowania nie powinny opóźniać zniszczenia band, które wojsku francuzkiemu zadały dotkliwe straty. Dyplomaci chińscy nie mogą zawięzywać rokowań w imieniu czarnych band, nie przyjmując na siebie odpowiedzialności za ich czyny.

Rzym 11 września. *Moniteur de Rome* ogłasza pismo papieskie z dnia 30 sierpnia do Arcybiskupa wiedeńskiego z okazyi uroczystości odsieczy wiedeńskiej. Papież chwali udział duchowieństwa austryackiego w tej uroczystości, stwierdza, że oswobodzenie Wiednia przedewszystkiem zawdzięczać należy energicznym zabiegom stolicy papieskiej w porozumieniu się jej z panującemi chrześciańskimi. Papież udziela wreszcie błogosławieństwa swego Cesarzowi austryackiemu, domowi cesarskiemu i całemu państwu.

Casamicciola 11go września. W ostatniej nocy powtórzyły się tu słabe wstrząśnienia ziemi z podziemnym grzmotem. Rano wstrząśnienia były silniejsze i rozciągały się aż do brzegu.

Londyn 11 września. Dziewięciu Irlandczyków z Glasgowa oskarżonych o współwinę w wywoływaniu tam ekscesów dynamitowych, stanęło wczoraj przed sądem przysięgłych.

Londyn 11 września. Law, kanclerz Irlandyi, umarł.

Kursa. — Wiedeń 11 września 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 77·95. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·85. — Renta srebr. 78·40. — Renta złota 99·30. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 833. — Akcye kredyto. 289·60. — Londyn 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. —·—. — Marki 58·50. — Ruble —·—. — Dukaty 5·67. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

PIEŚŃ O GWIAZDACH NASZYCH.

Poemat przez **W. Hr. E.**, obrazujący **cudowne wizerunki Najśw. Panny w Polsce**, (2117-2-) wyszedł świeżo w bardzo ozdobnem wydaniu. **Nakładem Księgarni Katolickiej Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO** w KRAKOWIE ulica św. Anny, 2. **Cena egzemplarza oprawnego 1 złr.**

Informacya dla zwiedz. Kraków

Wydanie 4te. Cena **10 centów.** Jestto najtańszy, najnowszy, i najpraktyczniejszy przewodnik po Krakowie — wyszedł (2088-5-10) w *Księgarni Katolickiej* Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie (ulica św. Anny Nr. 2).

Towarzystwo Wzajem. Pomocy Artystów w Krakowie

wydało piękną i ozdobną chromolitografię, wykonaną w zakładzie P. *Salba* w Krakowie, podług wzoru malowanego akwarellą przez P. *Feliksa Szynalewskiego*, profesora krakowskiej akademii sztuk pięknych, pod tytułem: (2167-1-5)

Pamiątka

dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Chrześcianstwa od najazdu Turków, przez Jana III. Króla polskiego.

Chromolitografia ta zawiera w sobie mile i drogie sercu polskiemu pamiątki religijne, w artystyczną ułożone całość, a mające związek tak z osobą Jana III., jak i z odniesionem przez niego zwycięztwem nad Turkami pod Wiedniem. Po bokach ryciny mieszczą się złotem wykonane medaliony Króla Jana i Królowej Marysieńki.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Skład główny w Księgarni **K. Bartoszewicza** w hotelu Drezdeńskim

Płótna Korczyńskie.

Towarzystwo tkaczy w Korczynie sprzedaje czysto lniane wyroby ni lane po najumiarkowańszych cenach, a to:

Płótna nasienne 1 sztuka 34 metry dług. a 84 ctmtr. szerok. po złr. 26, 32, i 18·50.
Płótna grubsze koszulowe i na kalesony dług. od 78—80 ctmtr. szerok. po złr. 15, 14, 13, 12·50 i 10. (2196-1-3)
Płótna przescieradłowe bez szwu 165 i 150 ctmtr. szerok. po złr. 30, 28 i 26.
Zegelruch cienki i gruby po złr. 12, 10.
Obrusy cienkie szerokie na 180 i 150 ctmtr. 1 łokieć polski (60 ctmtr.) po 65 i 60 ct.
Obrusy grubsze szerokie na 110 i 120 ctmtr. 1 łokieć (60 ctmtr.) po 44 i 35 ct.
Serwety cienkie 1 tuzin 3·60 grubsze 2·40 złr.
Serwety kawowe 1 tuzin złr. 1·20
Serwety ścierkowe 1 tuzin 3·12. — ręczniki 7·50 6·50 a grube szerok. 8 złr.

Każde zamówienie wysyła jak najspieszniej Dyrekcya Towarzystwa w Korczynie, koło Krosna.

DWOREK

z ogrodem, 15 morg. pola, wraz z inwentarzem, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania na Białym Prądniku. — Bliższa wiadomość u pp. *Szymańskich* w Krakowie, ulica Mikołajska. (2204-1-3)

Efendim boyirinis bizim dukanimis bakiorsinis!

Eiwallah!

Mehemed Emin Efendi i Ibrahim Efendi Mardili

z Mniejszej Azyi,

w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 22,

mają zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, że otworzyli handel wszelkich rodzajów **owoców południowych i orzechów kokosowych, niemniej wschodnich łakoci**, jak: rahat-lukum (chleb sułtański), sudżuk, dolcecy i t. p. Ceny bardzo tanie. Sprzedaż hurtowna i częściowa. O łaskawe względy upraszają powyżsi. (2200-1-6)

Szlachcic

z kapitałem 200,000 może we własnej ojczyźnie miliony zarobić. Oferty pod **„Bodencultur 928“**, przyjmuje **ekspedycya ogłoszeń Heinrich Schalek w Wiedniu.** (2131-1-3)

!! Brzoskwinie !!

rozsyła pocztą za zaliczką w 5-kilowych koszach opłatnie bez kosztów: (2201-1-3)
królewskie (pêche royal) . . . złr. 2·50
ogrodowe istryjskie . . . . . 1·80
winogrona najlepsze, kurac. lub stołowe . . . . 1·80
Antoni Paparotti w Tryeście.

Mrówcze jaja

suszone za poprzednią ofertą, z próbkami, **kupujemy** w każdej ilości. (2130-1-6)
Eifler & Co., handel nasion, **Wiedeń**, III., Hauptstrasse Nr. 17.

Do sprzedania

dom piętrowy z ogrodem pod L. 12, Dz. IV.
Tamże meble, dywany, sprzęty domowe i kuchenne. Harmonie-Flute (Mayermarix Paris).

Do wynajęcia

pierwsze piętro, od dnia 1go października b. r. (2009-3-6)

TRUMNY

metalowe i drewniane, oraz wszelkie **przybory pogrzebowe** posiada krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA“. Składy i zamówienia pod L. 11, ul. Nad Rudawą. (2202-1-7) **J. K. Pękalski.**

Konc. Kantor Stręczeń Maryi Mikulskiej

w Krakowie, przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16,

poleca się w dostarczaniu **sług** wszelkiej kategoryi każdego czasu, tak w mieście jako i na prowincyą. Na listy opłatne z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotną. (2203-1-3)

Ma zaraz do umieszczenia:
bardzo uzdolnionego **koniuszego** z zaszczytnemi świadectwami z pierwszych domów, uzdolnionego szczególniej w tresurze koni wyścigowych.

MODELE PARYSKIE.

Magazyn mód ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Rynek, Sukiennice L. 19,
poleca
wielki wybór najnow. kapeluszy damskich, piór strusich i fantazyjnych oraz kwiatów paryskich *po bardzo przystępnych cenach.*
Magazyn poleca również własną pracownię sukien i okryć damskich pod kierunkiem pierwszorzędnych specyalistek zostającą i przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. (2187-3-12

MODELE PARYSKIE.

Potrzebny jest natychmiast

guwerner

na wieś, do ucznia z 2 klasy gimnazyalnej. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń przy ul. Wiślnej, pod Nr. 7, od godz. 3—4. (2103-4-5)

SKŁAD BRONI

pod godłem (2097-5-14)

DIANA

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 7,
sprzedaje **broń palną do polowania, własnej obrony, pokojową** i t. d. **Naboje** próżne oraz gotowe wszelkich systemów i inne przedmioty w obrąb myślistwa i własnej obrony wchodzące. Towar dobry, ceny przystępne.

Poszukuje się do kupna majątku, obejmującego od 500—1000 morgów, z budynkami i jeśli być może z inwentarzem, położonego w bliskości dróg komunikacyjnych, w Wiel. Ks. Krakowskiem lub w Galicyi Zachodniej.

Oferty z dokładnym opisem, wyrażeniem ceny i sumy długów, proszę adresować do kancelaryi **adwokata Dra Stanisława Abłamowicza** w Krakowie, Mały Rynek Nr. 1. — Pośrednicy wykluczeni. (2199-2-3)

G. Rehefeld.

Niemiec. wyższa szkoła żeńska

i *English school for young ladies*
w połączeniu z kursem dalszego kształcenia,

pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 wrześn.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym. (1971-13-15)

ul. Poselska przedtem św. Józefa L. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(267-20-)

Złr. 100 do 300 zarobku

na miesiąc, także znacznie więcej, mogą **stale** uzyskać zdolni rzetelni podróżni handlujący, ajenci, akwizytorowie, tudzież wogóle osoby wiele podróżujące i mające znaczną znajomość lub wpływ, przez zastępstwo w swoim rodzaju bardzo wielkiej i dawnej fabryki stałego lądu, która wyrabia towary na cały świat i posiada wielką sławę. Tylko uczciwe uznane osoby zechcą nadesłać obszerną ofertę pod **„Höchste Auszeichnung 182, Wien, Wieden poste restante.“** (2111-3 4)

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.
Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 70 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Czarne garnitury mebli

w stylu Ludwika XIV.,

KREDENSA DĘBOWE

w stylu renesans, (1829-6-)
bardzo wytworne, wyrobu miejscowego, równające się najlepszym wyrobom paryskim — **są do sprzedania w zakładzie stolarskim**
Ludwika Stasińskiego w Krakowie,
Plac Szczepański Nr. 9, I. piętro.

Nowe dzieło polityczne!

W poniedziałek 10 września zacznie się rozprzedawać dopiero co wydrukowany: **Mały podręcznik dla polskich polityków i dyplomatów,** ułożył tłumacz Machiavella. Drukowano tylko 200 egz. Można dostać w krakowskich księgarniach i dystrybucyach gazet; we Lwowie w księgarniach: Richtera, Millikowskiego i Polskiej. (2197-2-3)

PENSYONAT MĘZKI

Ryszarda Wilson
w Krakowie ulica Lubicz pod Nr. 3, I. piętro. (2189-2-3)

Un Français

désire une place de précepteur **Bonnes références.** — S'adresser au bureau du Journal. (2194-2-3)

FABRYKA I SKŁAD

robót pozłotniczych i rzeźbiarskich

Aleksandra Krywulta w Krakowie

przeniesione zostały z domu własnego do domu pod Nr. 1, róg Rynku i ulicy Floryańskiej, I. piętro (pod Murzynami).

Polecam obfity zapas ram do premii tegorocznej Jan III. i sprzedaję takowe po 3 złr. w. a. i wyżej. (1870-14-30)

SCHERINGA esencya pepsynowa (płyn ułatwiający trawienie) zrobiony według **Dra Oskara Liebreicha, profesora farmakologii przy uniwersytecie berlińskim.** Przewlekłe trudności trawienia, powolne trawienie, palenie w żołądku, zaflegmienie żołądka, skutki zbytniego używania spirytuozów i t. d. usunięte będą w krótkim czasie przez ten przyjemnie smakujący płyn. — Cena flaszki 2 marki.

Scheringa Zielona apteka

w Berlinie N. Chaussée-Str. 19 (Wittich & Benkendorf).
Skład u aptekarza **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** (1689 22-)

Wiedeń. — „Hôtel Métropole“,

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny. 300 pokoi i salonów (od 1 złr. zwyż) **Dźwignia osobowa**, czytelnia z dziennikami różnych krajów, wspaniały oszklony dziedziniec, kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwajowa pod hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. W razie dłuższego pobytu **układ po zniżonych cenach.** (1897-26-40)

L. Speiser, dyrektor.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy

mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEN DOMOWYCH

po największej części pochodzących od

dostojnych państw.

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.
Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (1729-45)
D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starćow, ponieważ nie zawiera zadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach [1728-33-]

Eggera SZCZEGÓLNOŚCI!

Przeciw kurczowi żołądka i złemu trawieniu.

Eggera pastylki sodowe, wyrabiane na kompresyjnych maszynach, mogą być wielce skutecznie używane przeciw paleniu w żołądku, zgęszczeniu i osłabieniu w kiszkach, wole, blednicy, są one środkiem zapobiegawczym w nerwobólu głowy. Pastylki te szybko się rozpuszczają w ustach i mają przyjemny smak, odświeżający i orzeźwiający oddech. **Pudełko oryginalne 30 cnt.**

Eggera pastylki piersiowe na kaszel, chrypkę, zaflegmienie i wszelkie rodzaje dolegliwości szyi. Cukierki te są szczęśliwem połączeniem gumy arabskiej i najczystszego cukru, działają uśmierzająco, zwilgotniająco na błony śluzowe i nawet po dłuższem używaniu niesprawiają żadnego kwasu żołądkow. Pudełko oryginalne z opisem użycia po **25, 50 cnt. i 1 złr.** (1669-20-)

Eggera cukierki z roślin mchowych (**żelatynowe lichen caragheen**) zrobione z najdelikatniejszych pierwiastków, działają zwilgotniająco i uśmierzająco, mają bardzo przyjemny smak owocowy. Zapobiegają głównie wysychaniu przyrządów do oddychania. **Mowcy, sędziowie, artyści dramatyczni, nauczyciele,** wogóle osoby, które wskutek powołania swego mają wiele mówić, powinni używać tych cukierków uznanych jako dobre. Mimo dobroci i gustownego zewnętrza dla każdego przystępne. **Pudełko oryginalne 15 cnt.**

W KRAKOWIE mają na składzie apt.: *J. Trauczyński, A. Siedlecki, W. Redyk, E. Radler, K. Wiszniewski,* — następnie wszystkie większe apteki w Galicyi.

Do nabycia w Księgarni
G. Gebethnera i Spół.
w Krakowie:

O. Prokopa, kapucyna

Żywot Matki Bożej.

Cena 1 złr. 50 cnt. (2151-3-3)

Sobiesciana!

KSIĘGARNIA, SKŁAD,
WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZN.

S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE
poleca:

Bronikowski A. Jan Trzeci i dwór Jego. Powieść historyczna z XVII wieku. 2 t. Złr. 4·20.
Chociszewski J. Jan III Sobieski Król Polski i obrońca Chrześciaństwa, Jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości, z 12 rycinami. 36 c.
Chociszewski J. Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września R. P. 1683. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu. 9 c.
Chełmecki X. J. Słowo o odsieczy Wiednia z okazyi 200-letniej rocznicy na dzień 12 września 1883 r. przypadającej. 40 c.
Gorzkowski M. Wskazówki do nowego obrazu J. Matejki „Sobieski pod Wiedniem“. 10 c.
Jana Trzeciego Sobieskiego życie i czyny oraz jego obrona Chrześciaństwa pod Wiedniem przeciw Muzułmanom 1683 r. 30 cnt.
Kluczycki F. Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, w 2ch częściach. 24 złr.
Kluczycki F. Wyprawa Wiedeńska roku 1683. Opowieść historyczna skreślona podług najpoważniejszych źródeł i ku uczczeniu pamięci „Dzieła“ na rok jubileuszowy dwusetnej rocznicy spółczesnym i potomnym. Złr. 1·20.
Kołaczkowski J. Pamiątki po Janie Sobieskim. 64 c.
Król Jan III, opowiadanie historyczne Wydawnictwa Macierzy Polskiej. Rzecz uwieńczona konkursową nagrodą „Koła literackiego“ i ozdobiona trzema rycinami. 16 c.
Leliwa Ludwik Piotr. Jan Sobieski i Jego Wiek. Dzieło napisane na dwuwiekową rocznicę oswobodzenia Chrześciaństwa i Wiednia przez Jana Sobieskiego. 2 tomy. 4 złr.
Leniek J. Dr. Obchód Stoletni odsieczy Wiedeńskiej z polecenia Komisyi edukacyi narodowej. 10 c.
Listy Króla Jana III do Królowej Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń w roku 1683, z mapą pochodu wojsk polskich pod Wiedeń i podobizną listu króla Jana III. Złr. 1·80.
To samo na papierze welinowym złr. 2·80.
Listy do Królowej Maryi Kazimiry z roku 1683. Biblioteka „Mrówki“. 60 c.
Schmidt F. Turcy pod Wiedniem. Obrazek historyczny. 25 c.
Sobieski w Poezyi Polskiej. Głosy Poetów polskich o bohaterskim obrońcy Wiednia. 1 złr.
Starkel. Opowiadanie o królu Janie Sobieskim w 200-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia. 36 c.
Tatomir. Król Jan III Sobieski. 12 c.
„ Ślady Króla Jana III. 56 c.
Tokarski St. K. Leopold I i Jan III Sobieski. Krótki rys dziejów odnoszących się do odsieczy Wiedeńskiej. Podręcznik dla nauczycieli szkół ludowych. 15 c.
Zwycięztwo Króla Polskiego Jana Sobieskiego pod Wiedniem 1683 r., z hymnem na cześć zwycięzcy. 15 c.

Nuty:

Krzyżanowski J. Marsz Sobieskiego, wykonany przez Polaków wracających z zwycięzkiej odsieczy pod murami Wiednia 1683 r. 38 c. (1968-6 6)
Wroński A. Polonez jubileuszowy w 200-letnią rocznicę odsieczy Wiedeńskiej 60c.

CUKIERNIA

warszawska

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

w Krakowie, główny Rynek, róg ulicy Szewskiej,

ma honor zawiadomić Szan. Publiczność iż przez ciąg trwania Uroczystości Sobieskiego dodawać będzie **bezpłatnie medal pamiątkowy** (metalowy) kopja pomnika Sobieskiego w Warszawie; do każdego średniej wielkości pudełka cukierków.

Cukierki i Czekoladki w kilkudziesięciu gatunkach z jak najdelikatniejszemi smakami. Ceny zwykłe.

Przytem nadmieniam, że posiadam współpracowników z pierwszorzędnych warszawskich i lwowskich cukierni. (2191-2-2)

Do sprzedania zaraz:

1) **wieś pod Krakowem** o 2 mile, w uroczem położeniu, nowemi murowanemi budynkami, obszaru 170 morg. ról, 5 m. łąk, 4 m. ogrodów, 46 m. lasu, 30 m. pastwisk; grunta wydzierżawiają się po 17 do 70 złr. rocznie z morga;

2) **folwark** 1 mila od Krakowa, około 40 m. czarnej ziemi i dochód z młyna 600 złr. rocznie, dworek murowany szwajcarski, budynki nowe;

3) **dobra** większe z wspaniałym parkiem i pałacem, w uroczem położeniu.

Wiadomość u adwokata Dra *Wiktora Włyńskiego* w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 44. (2193-2-5)

Po ś. p. Julianie Horainie zostało około 300 egzemplarzy **obrazu symbolicznego z historyi amerykańskiej,** z objaśnieniem po polsku. Jestto rzecz pożyteczna, a zarazem piękna litografia kolorowana. Obraz ten składa się z 64ch oddziałów, przedstawiających fakta historyczne i z 35ciu portretów sławnych ludzi.

Te obrazy są do sprzedania w księgarni p. *K. Bartoszewicza* w Krakowie.

Cena była dotąd 4 złr., obecnie zniżoną jest na 2 złr., sądząc, iż przystępniejsza cena, oraz wzgląd na rodzinę ś. p. Juliana Horaina, ułatwi rozprzedanie tychże.

Tanie wydania

J. Chociszewskiego.

Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 45 ct.
Wybór pieśni narodowych, w którym się znajdują dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd., 12o, 182 str. opr. 45 ct.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.
Śpiący biały orzeł czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich, 8o, 52 str., 18 c.
Dziesięć żywotów świętych służebnic, jako wzór i przykład dla dziewcząt służących, 8o, 48 str., 15 ct.
Mały listownik dla dzieci z dodatkiem powinszowań, 8o, 48 str., 20 ct.
Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o Polsce, Czechach, Rosyi itd., 2 części, 8o, 55 i 60 str., razem 30 ct. [1310-19-]
Za otrzymaniem odpowiedniej kwoty, żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.
Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Salon mód paryskich

ulica Wiślna Nr. 9, I piętro,
zaopatrzony został w świeży wybór **kapeluszy, kwiatów i piór paryskich.**
PRACOWNIA SUKIEN.
Materyały na suknie balowe i kostiumy w wielkim wyborze. (1958-11-15)
Klementyna Chojecka.

NAJDAWNIEJ ISTNIEJĄCE

BIURO UMIESZCZEN

Justyny Jędrzejewskiej

pod kierownictwem Maryi Wysockiej
w Krakowie,
przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,
mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (2089-2-2)

MAGAZYN

bławatny i konfekcyj damskich

J. Sobolewskiego
w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 3 naprzeciw p. Glixellego
poleca na sezon obecny
wielki wybór gotowych płaszczy, paletotów, okryć i żakietów
oraz **nowości na suknie.**
Zamówienia na konfekcyą przyjmuje i wykonywa podług żurnali berlińskich i paryskich po cenach umiarkowanych. Próbki na żądanie opłatnie. (2159-4-7)

Dr. med. Karol Goebel

Docent dentystyki w Uniwers. Jagiellońskim,
powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Franciszkańskiej 10. (2190-2-5)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (1761-31-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Kucharz poszukiwany.

Pracowity, porządny, żonaty lub też bezżenny, dobry kucharz w większym domu obywatelskim na wsi, mogący się wykazać dobremi świadectwami, może objąć posadę od dnia 1 października b. r. Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod liter. **A. J.** poste restante **Okocim.** (2060-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*